

# RODZINA

TYGODNIK

Nr 14 (405) ROK IX WARSZAWA, 7.IV.1968 CENA ZŁ 2

KATOLICKI



## ZJAZD WĘGIERSKICH ADWENTYSTÓW

W dniach 7—9.XII.1967 r. odbył się w Budapeszcie ogólnowęgierski zjazd wyznawców adwentystów. Zjazd dokonał wyboru nowych władz centralnych Kościoła Adwentystów DS na Węgrzech w osobach: O. Szabo (przewodniczący), K. Berzenczei (sekretarz-skarbnik), J. Szakacs (członek zarządu), K. Alah (członek zarządu) oraz radnych: J. Olah, D. Zarka, L. Erdelyi, O. Egervati, i wytyczył dalsze kierunki działalności i rozwoju. W zjeździe uczestniczyli: przedstawiciel Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów DS w USA, pastor T. Carcich, przedstawiciele Południowo-Europejskiego Wydziału Kościoła Adwentystów DS w Szwajcarii, pastory: W. A. Wolde, B. J. Kohler oraz przedstawiciele Kościoła Adwentystów DS w Rumunii, pastory: I. Tachici i D. Popa. Między Kościołami Adwentystów DS Polski i Węgier rozwijają się pomyślnie dobrosąsiedzkie stosunki i współpraca.

## POMOC DLA KRAJÓW TRZECIEGO ŚWIATA

W dniach 15-17. III br. odbyło się w Rzymie spotkanie ekumeniczne poświęcone problemowi pomocy dla krajów Trzeciego Świata. W spotkaniu uczestniczyło ok. 100 ekspertów z różnych krajów, a obradom przewodniczył ks. L. Ligutti, stały obserwator Stolicy Apostolskiej w FAO (Organizacja ONZ dla spraw wyżywienia i rolnictwa).

Wśród uczestników konferencji znajdowali się przełożeni generalni misyjnych zgromadzeń zakonnych, delegaci Kongregacji do spraw ewangelizacji oraz przedstawiciele organizacji i instytutów zajmujących się badaniami nad problemem pomocy Kościołów chrześcijańskich w społecznym i ekonomicznym rozwoju młodych narodów.

## KATOLICY HOLENDERSCY W RZYMIE

Ojciec święty Paweł VI przyjął grupę katolików z radia i telewizji holenderskiej, którzy przybyli w pielgrzymce do Rzy-



Na naszej okładce:

Ukrzyżowanie — mal. nieokreślony mazowiecki, pocz. XVII w.

fol. St. Sobkowiec

mu. W wygłoszonym do nich przemówieniu Papież powiedział m. in.: „Wiemy, jak głęboko przeżywacie wiarę katolicką. Nie zadowolacie się jedynie formami zewnętrznymi, ale wasza praktyka religijna jest wyrazem autentycznej wiary. Pamiętajcie zawsze, drogie dzieci, o wierności dla Kościoła i jego zwierzchnika. Ta wierność wpisana jest przeciw w całą historię katolików holenderskich. Fakt ten przynosił zaszczyt waszym ojcom, przyniesie go także i wam oraz pokoleniom, które przyjdą po was.”

## MISJE BAPTYSTÓW

Baptyści jugosłowiańscy obchodzą stulecie swego istnienia. W r. 1868 w miejscowości Lukavac ochrzczonej zostało 5 osób. Bośnia, gdzie leży Lukavac, jest obecnie zamieszkała przez muzułmanów. Jedyne zbór baptystyczny Bośni znajduje się w Sarajewie. Na ostatniej dorocznej konferencji w Sisak baptyści Jugosławii przyjęli plany ogólnokrajowej ewangelizacji jaka ma odbywać się w latach 1968—1969.

## W UZNANIU KOŚCIELNYCH ZASŁUG

Parafia warszawska pod wezwaniem św. Ducha przy ul. Szwoleżerów obchodziła w dniu 3 marca 1968 roku podniosłą uroczystość osiemdziesięciolecia urodzin i wieloletniej pracy dla Kościoła: Heleny Szeleściny-Morawskiej, Heleny Kowalczykówny oraz Zofii Mazarewicz-Kołodziejskiej.

Uroczystość rozpoczęto poświęceniem nowego sztandaru ufundowanego przez Siostrę Towarzystwa Niewiast. Po mszy św. celebrowanej przez ordynariusza diecezji warszawskiej wszyscy uczestniczący w nabożeństwie zostali zaproszeni na spotkanie parafialne. Zgromadzenie otworzyła w zastępstwie prezeski Zarządu Tow. Niewiast — Siostra Gertruda Zimona.

W okolicznościowym przemówieniu ks. biskup Tadeusz R. Majewski przedstawił zebranym najważniejsze momenty z ich życia, akcentując ich zasługi dla Kościoła, zarówno na terenie Warszawy jak i całej Polski. Najdłuższą zatrzymał się nad życiorysem osiemdziesięcioletniej Szeleściny - Morawskiej, która parafie warszawską współorganizowała w 1923 r. i do 1959 r. należała do Rady Kościoła. Okolicznościowy referat pt. „Rola kobiety w życiu Kościoła” wygłosiła Siostra Teresa Lewandowska. Następnie Siostra Helena Szeleścina-Morawska mówiła o swej pracy kościelnej, o jej trudnościach, przeszkodach, owocach i radościach. Uczestnicy nagrodzili przemówienie brawami i pieśnią „Sto lat”.

Uroczystość zakończono hymnem Kościoła: „Tyle lat my Ci, o Panie!”.

Gospodarne siostry z Towarzystwa Adoracji Najśw. Sakra-

mentu urządziły zebranym skromną „herbatkę”. Pod koniec zgromadzenia przemówiła prezeska Zarządu Tow. Niewiast — Siostra Helena Rucińska-Bakowa.

S.W.

## „CHRZEŚCIJANIN W WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE”

W dniach 26 i 27 lutego br. w Wapienicy koło Bielska-Białej odbyła się — pod patronatem Polskiej Rady Ekumenicznej — konferencja nt. „chrześcijanin we współczesnym świecie”. Było to jednocześnie spotkanie duchowieństwa i młodzieży wszystkich wyznań należących do Polskiej Ekumenii.

Podczas konferencji, którą rozpoczęto wspólnym nabożeństwem wygłoszono dwa referaty: ks. dr T. Wojak z Kościoła ewangelickiego, p. A. Morawska ze „Znaku”. Uczestniczyliśmy w tzw. „liturgii głodu” i „liturgii samotności”, braliśmy udział w dyskusjach nad takim zagadnieniem, jak: przekazywanie racji i sensu wiary w Boga, problem odmitologizowania Biblii, stosunek chrześcijanina do zaangażowania społecznego i politycznego, stosunek do „trzeciego świata” (problem głodu) itp. W uroczajnym programie przewidziano także swobodną dyskusję i ocywiescie, niezależnie od tzw. „liturgii głodu” — wspólne posiłki.

Nad całością czuwał Przewodniczący Komisji Wychowania chrześcijańskiego ks. Bogdan Tranda. Całe to ekumeniczne spotkanie upłynęło w atmosferze wzajemnego poszanowania reprezentowanych przez uczestników poglądów i kierunków, w duchu wzajemnej bratniej miłości i pokoju.

Oby takich spotkań było więcej!

ks. mgr Eugeniusz Elerowski  
uczestnik konferencji

Światowy Związek Kościołów Reformowanych obejmuje 109 kościołów. Ostatnio przyjęto do Związku Kościół Chrześcijański z Sumbi (Indonezja), Kościół presbiteriański z Gujany i Kościół ewangelicki z Maroka.

W Nowym Jorku zostanie utworzona międzywyznaniowa Rada Kościołów w skład której wejdą przedstawiciele 1500 gmin protestanckich i prawosławnych oraz 250 parafii rzymskokatolickich. Do Rady wejdą również niektóre gminy zielonoświątkowe.

Biskup Saragossy w Hiszpanii postanowił sprzedać niektóre klejnoty ofiarowane w hołdzie M. Bożej w miejscowym sanktuarium, w celu sfinansowania pewnych ważnych projektów społecznych.

Wschodnioazjatycką Chrześcijańską Konferencją obejmuje obecnie 91 Kościołów z 330 tys. wiernych.

Rada Luterańska w USA zdecydowała się wziąć udział przez swego obserwatora-doradcę w rozmowach mających na celu zjednoczenie Kościołów (Consultation on Church Union). Celem zjednoczenia jest stworzenie Kościoła „prawdziwie katolickiego, prawdziwie ewangelickiego i prawdziwie reformowanego”. Pierwotny projekt tej unii opracował dr E. Carson Blake, gdy pełnił funkcję sekretarza gen. Zjednoczonego Kościoła presbiteriańskiego.

W pld. Wietnamie straciło życie (w bież. r.) pięciu amerykańskich misjonarzy protestanckich, trzech innych zostało ciężko rannych.

Politycy szwedzcy wszystkich partii wysunęli do pokojowej nagrody Nobla — Światową Radę Kościołów uzasadniając ten wniosek tym, że SRK skupiając 225 Kościołów, współpracując z Kościołem rzymskokatolickim stanowi reprezentatywną organizację całego chrześcijaństwa walczącego o prawa człowieka i o pokój.

Agencja TASS podała do wiadomości, że na Litwie został ostatnio konsekrowany nowy biskup katolicki. Jest nim 72-letni dotychczasowy wikariusz kapitulny jednej z diecezji litewskich oraz administrator apostolski Kłajpedy.

Radiotelewizja austriacka przy współpracy radia bawarskiego przygotowuje cykl pogadarek telewizyjnych na temat wielkich religii świata. Obejmuje on swym zakresem również filmy dokumentalne, poświęcone okresowi wczesnochrześcijańskiemu, islamowi, hinduizmowi, buddyzmowi i szintoizmowi. Patronat nad tym cyklem objął kard. Konig. Program przewiduje także opracowanie 12 filmów telewizyjnych na temat dziejów religii Mojżeszowej. Każda transmisja będzie trwała około godziny.

Msgr Sheen, bp Rochester w USA, ofiarował władzom stanowym obszerny teren budowlany, będący własnością diecezji, na którym zostaną wybudowane tanie mieszkania dla ubogich. Na terenie tym, o wartości 700 tys. dolarów, znajduje się już kościół oraz budynki szkolne. Dar został przyjęty z wdzięcznością w imieniu rządu przez sekretarza stanu dla spraw rozwoju urbanistycznego, który obiecał, iż wybudowane gmachy zostaną przeznaczone na cele sugerowane przez biskupa.

# WSZYSTKO O SOBORACH (1)



## Pamięci

### ks. K. Koziółka

Drzyszedł na świat w Otmęcie. Ojciec był rolnikiem i to dość zamożnym w morgi, chociaż wychowanie ośmiu synów nie przyszło łatwo; kosztowało wiele trudu i niemało pieniędzy. W dwunastym roku życia Karol poszedł do gimnazjum w Opolu. Poszedł — w najcisłsijszym tego słowa znaczeniu —

i codziennie piechotą wędrował ponad 20 km z Otmętu do Opola. W 1887 roku Karol Koziółek zdał maturę i rozpoczął studia teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1883 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

W Pszczynie pracował jako wikary siedem lat. Proboszczował w Woli (pow. Pszczyna), a następnie w Grabinie (pow. prudnicki).

Ks. Karol Koziółek zasługuje na wdzięczność i na szacunek — i to nie tylko swych współwyznawców, nie tylko wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, ale wszystkich Polaków, niezależnie od tego do jakiego Kościoła należą, niezależnie od tego, czy w ogóle do jakiegokolwiek Kościoła należą.

Ks. Koziółek był twardym Polonusem. Ani nacisk niemieckiej kurii, ani miraż kariery kościelnej nie zwiodyły go z drogi, po której szedł razem z ludem polskim, którego był przedstawicielem i obrońcą.

Szczególną troską otoczył ks. Koziółek polską szkołę w Grabinie. Dzielnie też bronił polskości jako poseł w sejmiku prowincjonalnym i w sejmie Rzeszy.

Po ustąpieniu ks. Czesława Klimasa ks. Koziółek piastował stanowisko prezesa I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, a od 1930 r. kierownictwo Polskokatolickiej Partii Ludowej na Opolszczyźnie.

Płynęły na dzielnego kapłana donosy do kurii, nadchodziły listy z pogrózkami, nie brakło też i czynnych zniewag i napaści. Ale ks. Koziółek trwał nieustraszenie jako obrońca ludu opolskiego.

Zmarł 8 grudnia 1938 r. Dobrze zasłużył się sprawie polskiej i zapewne lud opolski nie omieszka uczcić pamięci swego obrońcy w trzydziestą rocznicę jego śmierci.

## Zginął śmiercią robotnika

Nazywał się Egied van Breckhoven. Miał trzydzieści cztery lata. Był kapłanem i robotnikiem metalurgicznym w fabryce Anderlecht na przedmieściach Brukseli. Zginął w wypadku przy pracy jako pierwszy belgijski kapłan — robotnik.

Poniższy tekst poświęcony pamięci ks. Egied van Breckhoven został napisany przez jego przyjaciela, również kapłana — Red.

„...Jego śmierć wstrząsnęła do głębi wszystkimi, którzy go znali: chociaż wszyscy oni wiedzą, że ten brutalny przypadek jest tajemniczym znakiem wydarzenia niedostrzegalnego dla oka ludzkiego, posiadającego jakiś głębszy wewnętrzny sens.

Dyrekcja przedsiębiorstwa nie wiedziała, że Breckhoven jest księdzem. Po tym wypadku jeden z patronów zawołał: „Dlaczego nie powiedział, że jest księdzem? Postalibyśmy go na inne mniej niebezpieczne miejsce”.

Ale właśnie tego Egied nie chciał. Wiedział jak niebezpieczna jest jego praca: wahał się nawet, czy ją kontynuować, ale w ostatnich tygodniach zdecydował się zostać, ponieważ miejsce, które było niebezpieczne dla niego, było również niebezpieczne dla jego towarzyszy pracy, przeważnie robotników zagranicznych.

Nikt mi nie zabiera życia, to ja sam je ofiaruję...

Egied padł ofiarą warunków i ustroju, w którym ciągle jeszcze bardziej cenią się maszynę niż człowieka.

Na dwa tygodnie przed śmiercią Egied występował wobec zarządu fabryki domagając się poprawy warunków pracy: bowiem w dniach mroźnych ogrzewano maszyny, ale „zapomniano” ogrzać pomieszczeń, w których pracowali robotnicy.

On był najlepszym z nas... Był człowiekiem wewnętrznego życia: wyrażało to całe jego zachowanie, jego spokój, jego spojrzenie.

Był człowiekiem dialogu: był łącznikiem między swoją grupą i okolicznymi grupami kapłańskimi jak również Generalnym Wikariatem w Brukseli. Zawsze gotów wyrozumieć innych. Każdy znajdował w nim przyjaciela. Pewien robotnik marokański powiedział nam po prostu: „On był moim bratem”.

Sobory należą do rzędu najważniejszych przejawów życia kościelnego. Na ich oznaczenie używa się w chrześcijaństwie kilku nazw, ale najczęściej greckiego słowa „synodus”. Oznacza ono pewne zgromadzenie przedstawicieli Kościoła roztrząsające sprawy religijno-kościelne. W języku polskim wyraz „synod” stosujemy dla kościelnego zgromadzenia mniejszej rangi. Mówimy więc o synodzie diecezjalnym, prowincjonalnym, krajowym. Zgromadzenie reprezentantów całego chrześcijaństwa nazywamy po polsku soborem, chociaż od kilku wieków soborami nazywali polscy historycy również zgromadzenia przedstawicieli samego tylko Kościoła Rzymskokatolickiego np. pięć soborów laterańskich, dwa honskie, sobór trydencki, dwa sobory watykańskie.

Grecki termin „synodos” w piśmiennictwie chrześcijańskim wystąpił w I w. Kanonach apostołskich ułożonych w III wieku i oznaczał zgromadzenie biskupów. Jednakże dość powszechnie przyjmuje się nazywanie synodem zjazdu Apostołów w Jerozolimie ok. 50 r. Wynikałoby z tego, że synody (i sobory) są instytucją apostołską wprowadzoną nie bez wpływu Jezusa Chrystusa, który zapewnił swą obecność we wszelkich zgromadzeniach chrześcijan (Mat. 18, 20). Dlatego zapewne na zakończenie zjazdu jerozolimskiego Apostołowie użyli następującego określenia: „Zdało się bowiem Duchowi Świętemu i nam” (Dz. Ap. 15, 28). Podobnie i wszystkie inne synody wierzyły w specjalną opiekę Ducha Świętego nad obradami.

Najstarsze znane zgromadzenia biskupie zwołano w połowie II wieku na terenie Azji Mł. w celu zahamowania błędów montanizmu. Ogólnie można powiedzieć, że początek synodom i soborom dała wschodnia część chrześcijaństwa zapewne dlatego, że chrześcijaństwo zachodnie (łacińskie) stało wówczas na niższym poziomie intelektualnym i nie widziało potrzeby zgromadzenia się większej liczby biskupów, zwłaszcza że na zachodzie przeważał w Kościele początkowo typ rządów demokratycznych a mianowicie biskup nie decydował sam, ale w porozumieniu z radą prezbiterów przypominającą jerozolimski Sanhedryn. Łacinnicy grecki wyraz „synodos” zmienili na „synodus”, albo przekłamaczyli na „concilium” — narada. Po raz pierwszy wyraz „concilium” spotykamy u Tertuliana (zm. ok. 220 r.) sygnalizującego, że wśród chrześcijan mówiących po grecku często i w różnych miejscach odbywają się „conclia”. Z tej nazwy skorzystały wszystkie języki zachodnie zarówno romańskie jak i germańskie.

Zazwyczaj wymienia się pięć rodzajów synodów:

1) Synody ekumeniczne lub powszechne, na których zgromadzili się biskupi względnie pełniomocnicy z wszystkich prowincji kościelnych ekumeny chrześcijańskiej, a których uchwały uznane przez całe chrześcijaństwo stawały się regułą dla wszystkich (prawie wszystkich) wierzących w Chrystusa. Właśnie tego rodzaju synody w językach słowiańskich otrzymały nazwę soborów. Historia zna synody zwołane jako ekumeniczne, lecz później do ekumenicznych nie zaliczane. Takimi niedoszłymi soborami były m.in. synody: sardycki w 343 r., efański w 449 r. (nazwany zbójcekim), konstantynopolski w 869 r. (zwany też ignacjańskim).

2) Synody generalne, na których gromadzili się albo sami biskupi greccy np. synod w 867 r. w Konstantynopolu, albo sami biskupi łacińscy np. synod frankfurcki w 794 r. Synodami generalnymi tylko były wszystkie sobory rzymskokatolickie odprawione od XII wieku, chociaż nazwano je również soborami ekumenicznymi.

3) Synody narodowe (sobory) lub patriarchalne, lub plenarne obejmowały i obejmują biskupów jednego państwa lub patriarchatu, lub niezależnego arcybiskupstwa jak np. było w Afryce starożytnej, gdy siedziba kierownika Kościoła tamtejszego była Kartagina.

4) Synody prowincjonalne, na których gromadzili się biskupi oraz księża jednej metropolii np. synody metropolii gnieźnieńskiej założonej w 1000 r.

5) Synody diecezjalne obejmujące tylko sam kler pod przewodnictwem biskupa lub wikariusza generalnego. Wszystkie powyższe synody (i sobory) są zgromadzeniami lub zjazdami we właściwym znaczeniu. W niektórych jednak wyznaniach istnieje synod (lub sobór) jako instytucja działająca permanentnie. Wywodzi się ona z bizantyjskich „synodei endemonsai” polegających na tym, że biskupi mieszkający stale (endemontes) w stolicy cesarstwa bizantyjskiego tworzyli stałą radę kościelną tamtejszego patriarchy. Praktyka kościelna na Wschodzie usnała synod za stały organ centralny nie tylko ustawodawczy, lecz i wykonawczy. Tego rodzaju synod nie jest tylko radą przyboczną świeższalka Kościoła, lecz niezależną instytucją centralną w systemie administracji kościelnej o określonych i dość obszernych uprawnieniach. Łączy się to z zasadą chrześcijaństwa wschodniego głosząca, że Kościół ma być „soborowy”.

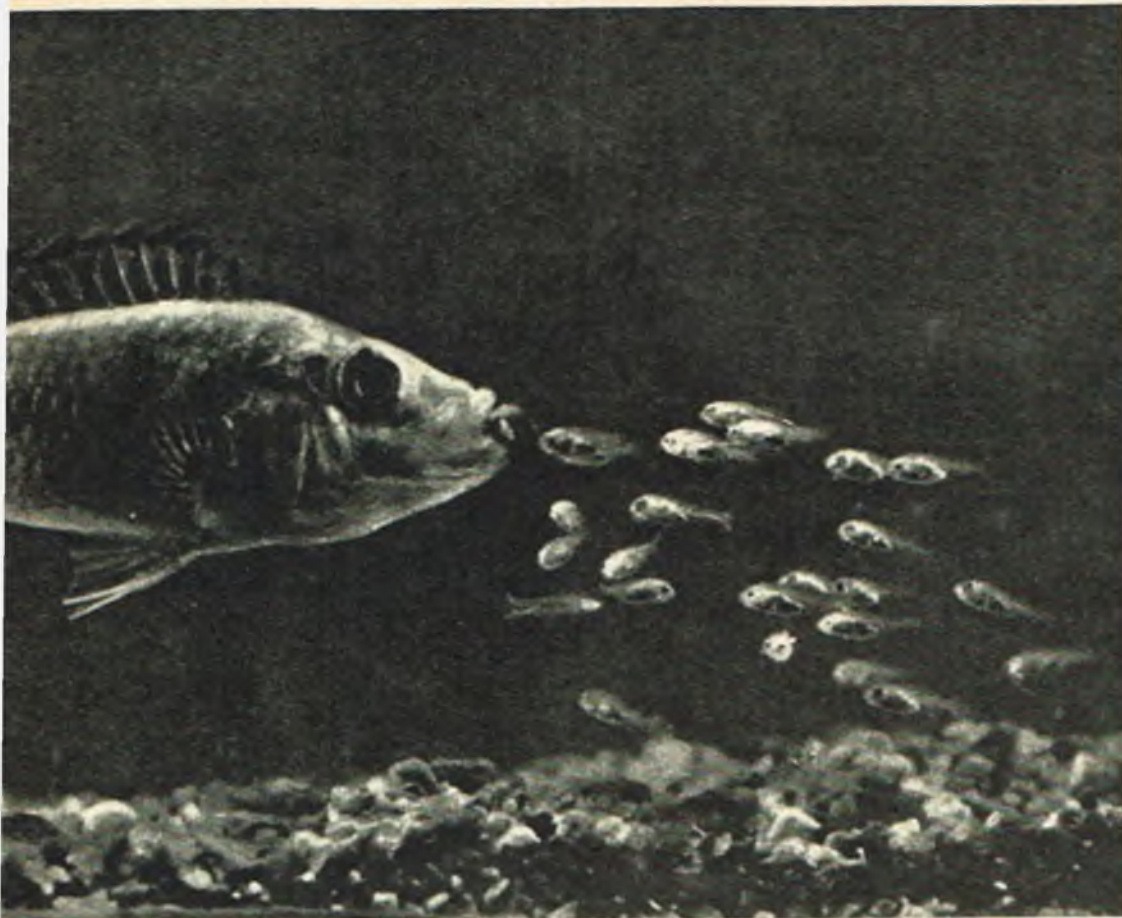
KS. S. W.

Doc. dr Jerzy Prokopczuk



Prof. dr Czesław Bobrowski





ile same waży. Stado topyg i amurów wpuszczono do kanału, w którym wydzielono dla ryb specjalny rewir. Toipygi i amury w nadspodziewanie szybkim czasie oczyściły go z wodorostów i to doszczętnie. Eksperyment przeszedł w metodę. Dzisiaj w ZSRR w miejscowości Karamet-Njaz istnieje ośrodek wylęgowy amura i toipygi dostarczający rocznie 100 mln sztuk narybku obydwu gatunków.

### OD KONINA DO SIEKIEREK

W pobliżu warszawskiej elektrociepłowni „Siekierki”, Instytut Rybactwa Śródlądowego prowadzi budowę ośrodka doświadczalnego, którego zadaniem będzie aklimatyzacja ryb ciepłowodnych. Łatwo się domyśleć, że chodzi o topygę i amura, ciepłowodne ryby azjatyckie i o eksperymenty nawiązujące do radzieckich doświadczeń. Ośrodek na Siekierkach ma spełniać rolę bazy rodziczej tych ryb dla całego kraju, głównie dla innych elektrociepłowni. Elektrociepłownie odprowadzając do zbiorników ciepłe, tzw. zrzutowe wody, powodują, że nawet w zimie w zbiornikach tych utrzymuje się wysoka temperatura. W ciepłej wodzie wegetacja wodorostów jest intensywniejsza i wodna roślinność bardzo szybko wciska się w każdą szczelinę blokując przewody i wyloty rur doprowadzających i odprowadzających wodę. Są też elektrociepłownie, które posługują się zrzutową wodą wielokrotnie po jej wystudzeniu, z powrotem wprowadzając tę samą wodę do chłodnic i im podobnej aparatury a ich zbiorniki nie mają połączenia z naturalnymi zbiornikami, jak rzeki lub jeziora a to powoduje ciągłość wyższej temperatury w basenach, czyli ciągłość wyjątkowo sprzyjających dla roślin-

## Ryby przestają próżnować

**P**anuje zgodna opinia co do tego, że pies był pierwszym zwierzęciem, które znalazło się w służbie człowieka. Po nim przejęły tę służbę, mniej lub więcej dobrowolnie, inne zwierzęta. Jakie zwierzę okaże się ostatnim w rejestrze pomocników człowieka? Odpowiedzieć niełatwo, bo już nawet bakterie umiemy wykorzystywać dla swoich potrzeb, zresztą od dawna, jak to można stwierdzić chociażby na przykładzie drożdży. Zamiast zajmować się przewidywaniami, stwierdzimy, że najnowszym nabytkiem w żywym inwentarzu stała się ryba. Rybę coraz częściej powołujemy do współpracy w naszej gospodarce i powierzamy jej odpowiedzialną rolę. W USA milionerzy-hobbisci w pałacowych basenach-akwariach hodują delfiny, badają ich mądrość i potrafią tresować. Co z tego wyjdzie nie wiadomo. U nas w Polsce, zaczynamy hodować inne gatunki ryb wcale nie dla zabawy, nie chodzi nam o ich wytresowanie ani o zbadanie rybiej inteligencji, lecz o takie gatunki które odznaczają się fantastycznym apetytem.

### SZEŚCZDZIESIAT DWA NA DWANAŚCIE TYSIĘCY

Znalezienie rekordowego żarłoka wśród rybich gatunków nie jest rzeczą prostą. Ichtiologowie wiedzą o rybach dużo, ale nie wiedzą wszystkiego. Są gatunki niezbadane — te z oceanicznych głębi. A ogólnie rzecz biorąc, wypada przypomnieć, że ryby w stosunkowo krótkim czasie będą mogły obchodzić swój niebyle jaki jubileusz, bo 500 milionów lat istnienia rybiego pogłowia. Na tyle lat określa się bowiem wiek najstarszych, odkrytych kopalnych szczątków rybich. Byłby to zatem jubileusz tylko umowny. Od kiedy ryby istnieją? Trudno oszacować. Oscylować można w domysłach w obrębie milionów lat. Pewne jest tylko to, że ryba jest najbardziej sędziwym reprezentantem zwierzęcego świata. We wszy-

stkich zbiornikach wodnych na kuli ziemskiej doliczono się ponad 12 tys. gatunków, nie licząc odmian. Z tego mrowia zaledwie 62 można znaleźć w polskich wodach, czyli niewiele więcej niż pół procentu. Mało. W ZSRR jest więcej rodzajów i dlatego nowego pomocnika przywieźliśmy z Kraju Rad.

### RYBY ZAMIAST MASZYN

Wszystkie zbiorniki wodne, kanały i ścieki mają tendencję do szybkiego zarastania. Oczyszczanie ich z wodorostów jest kosztowne i kłopotliwe. Wiedzą o tym właściciele stawów i sadzawek, jeszcze lepiej wiedzą administratorzy zbiorników wodnych dla celów przemysłowych, istniejących przy dużych fabrykach i elektrociepłowniach oraz zarządy wodociągów w każdym mieście. W ZSRR poważne kłopoty nastęczało szybkie zarastanie wodorostami Kanału Karakumskiego. Rozważając metody ich zwalczania, najpoważniej brano pod uwagę zastosowanie preparatów chemicznych lub skonstruowanie specjalnych maszyn. Przyjęcie któregośkolwiek z dwu rozwiązań oznaczało poważne wydatki i dużą częstotliwość powtarzania zabiegów oczyszczających. W dodatku posługiwanie się chemikaliami nie mogłoby się obyć bez ujemnych następstw ubocznych. Wówczas pojawił się pomysł, aby rybami zastąpić maszyny i chemikalia. Rozumowano: przecież ryby wpuszczone w dużej ilości do kanału żerując będą zjadały wodorosty. Pomysł był interesujący, zastosowanie jego łatwe, i nie tylko tanie, lecz zyskowne, bo ryby po nadmiernym ich rozmnożeniu można odławiać. Pozostało więc znaleźć gatunek odpowiednio żarłoczny i atrakcyjny dla kuchni. Wybrano topygę i amura białego. Mają one kilka zalet, szybko rosną, mięso ich ma wyborny smak i doskonale nadaje się na przetwory a szczególną ich zaletą jest fakt, iż potrafią w ciągu dobowego żerowania zjeść tyle glonów

ności warunków wegetatywnych. Dlatego ośrodek na Siekierkach będzie miał licznych odbiorców swego przyszłego narybku. Siekierki nie będą jednak początkiem zaprzęgnięcia ryb do robót melioracyjno-oczyszczających w Polsce. Taki początek dał kombinat w Koninie, w 1964 roku i Konin przeniósł do Polski radzieckie metody, które tam świetnie zdały egzamin, a ryby uwolniły kombinat od zmartwień i zdawałoby się nieodzownej konieczności wyłożenia kilku milionów złotych na walkę z wodorostami w zbiornikach z ciepłą wodą.

### NA RYBACH NIE KONIEC

Zbiorniki z ciepłą wodą, niewystygające przez cały rok, są u nas obiektem zainteresowań biologów i botaników. Oczywiście nie intrygują ich same zbiorniki, lecz wodorosty. Wiadomo, że występująca w Polsce wodna roślinność wykształciła się w dostosowaniu do naszych warunków klimatycznych, zupełnie zresztą tak samo jak każda roślina dostosowuje się do swoich warunków glebowych, klimatycznych itd. Otóż wyłania się pytanie, jakim zmianom biologicznym i fizjologicznym ulegałyby polskie wodorosty pozostające przez cały rok w wodzie cieplejszej od wody w jeziorach i rzekach nawet w najbardziej upalne lato? Nie ulega wątpliwości, że wodorosty te najpierw musiałyby przejść daleko posuniętą perturbację w wegetacji, objawiając się na zewnątrz w postaci rozmaitych niezwykłości co do kształtu poszczególnych części roślin i ich składu chemicznego. Potem roślina zaczęłaby gwałtownie dostosowywać się do nowych warunków dając w rezultacie nową odmianę gatunku a może zupełnie nową jednostkę botaniczną. Obrazowo mówiąc zwykle nenafary mogłyby przerodzić się w wodne dęby albo niedostrzegalne mikroorganizmy. Ale to już inna sprawa.

J. WALCZAK

## „ŁATWO JEST ZOSTAĆ OJCEM, TRUDNIEJ JEST — NIM BYĆ”

O bchodzony niedawno Dzień Kobiet stał się tradycyjną okazją do prześledzenia raz jeszcze roli Kobiety w świecie, pracy zawodowej, w domu i w rodzinie. Jak na taśmie filmowej przesuwają się przed nami postacie kobiet-uczonych, polityków, pisarek i inżynierów. Obejrzelismy Kobiety Atrakcyjne i obciążone siatkami na zakupy, zapędzone i zagonione Panie Kowalskie. Defilowały przed nami lekarki, nauczycielki i przedszkolanki, przodujące robotnice i gospodynie wiejskie oraz cała pozostata rzesza kobiet pracujących „na dwie zmiany”.

Zapewne wbrew woli autorów, w rozważaniu te ukradł się cień Mężczyzny. Wprawdzie, w tym jednym dniu w roku, Kobieta stała na pierwszym planie, a mężczyzna tworzył jej tło, tym niemniej nikt nie zapominał iż przez pozostałe 364 dni jest odwrotnie. Odwrotnie, oprócz jednej, jedynej dziedziny...

W tej to dziedzinie bowiem przez cały pełny rok (ze świętami, niedzielami i urlopiami włącznie) na obrazku zatytułowanym „Życie rodzinne” na pierwszym planie coraz to wyraźniej i coraz pełniej figuruje Kobieta. Cień Mężczyzny czasem jeszcze widnieje gdzieś na skraju, ale coraz częściej zamazuje się, ginie i roztopia.

Najlepiej ilustrują to rysunki dzieci. Dzieci otrzymawszy zadanie narysowania obrazka pt. „nasz dom” czy „nasza rodzina” najczęściej umieszczają postać ojca poza umownymi ramami mieszkania. Na rysunkach matka zajęta jest jakąś pracą domową, lub właśnie wchodzi w drzwi obciążona siatkami, dzieci ucą się lub bawią, pies figluje, ale Taty nie ma. Tata jest „na delegacji”, „w pracy”, „na zebraniu” lub po prostu gdzieś „wyszedł”. Postawione wobec wyraźnego żądania umieszczenia postaci ojca w ramach domu, po długich wahaniach rysują go z gazetą na tapczanie, przed telewizorem lub w fotelu. Na pytanie „co Tata robi w domu” — odpowiadają zgodnie „odpoczywa”.

Dzieci starsze naktaniane do udzielenia bardziej konkretnej odpowiedzi na pytanie „w jaki sposób Tata pomaga w domu” — nie potrafią znaleźć innego zajęcia dla tej postaci poza niedzielnym spacerem czy sporadyczną pomocą w odrabianiu lekcji. W ich wyobrażeniach ojciec wprawdzie JEST w rodzinie, ale w praktyce jego obecność i uczestniczenie w życiu rodzinnym jest bardziej symboliczne niż rzeczywiste.

Wprawdzie Tata „utrzymuje dom”, ale nie wydaje się to dzieciom tak jednoznaczne i najważniejsze, skoro i „mama pracuje”, a mimo to jest w domu. Miejsce ojca w rodzinie staje się w wyobraźni dziecka wieloznaczne. Nie uczestnicząc bowiem na co dzień w troskach, czynnościach i kłopotach składających się na życie rodziny, zajmuje on w niej miejsce eksponowane. Dziecko słyszy „nie przeszkadzaj tatusiowi”, „nie hałasuj, bo tata śpi”, „nie rusz tego, to dla ojca” — i dochodzi do wniosku, iż jest on osobą ważną, chronioną pieczołowicie, a przy tym zwolnioną z szeregu uciążliwych obowiązków jakie ponosi matka.

Dziecko dla którego rodzina jest miejscem najbardziej bezpiecznym i „swoim” na świecie, ale też i pierwszą szkołą stosunków międzyludzkich, szybko zauważa, że korzyści jakie się czerpie z uczestnictwa w tej wspólnotce, rozkładają się nierównomiernie do włożonej pracy. Dziecko jest jeszcze zbyt małe, by dobrze pojąć rolę jaką ojciec spełnia w procesie produkcyjnym, by dostatecznie pojąć sens jego zawodowych i społecznych osiągnięć. Te sprawy dzieją się niejako POZA DOMEM i tylko ich echa dochodzą do rodziny. Dobrze, gdy o tych sprawach przynajmniej się mówi. Gorzej,

a i częściej zostają one przemilczane i przestłonięte rodzinną codziennością.

W tej zaś codzienności, matka staje się osobą najbardziej niezbędną, ale też i najbardziej obciążoną. To ona karze i nagradza, chodzi na wywiady, kupuje żywność i ubranie, załatwia wszystkie sprawy związane z domem, karci i wpada w zdenerwowanie. Do niej trzeba się zwracać o dodatkowe kilka złotych „na kino” i gdy ona „nie wygospodaruje” to zabraknie pieniędzy i nie będzie można pojechać na wymarzoną wycieczkę. Wszystko co niezbędne do życia, płynie z jej rąk. I w ten sposób ona jest dniem codziennym, zaś ojciec w najlepszym wypadku, ojcem „od święta”.

Ojciec jest wprawdzie także najwyższą instancją i on, w teorii, wymierza sankcje karne, lecz dziecko już bardzo wcześniej zauważa, że i z tym też różnie bywa. Matka wprawdzie straszy „czekaj, powiem ojcu” lub „teraz, to już ojciec z tobą porozmawia”, ale dziecko wie z doświadczenia, że można płaczem i obietnicami poprawy odwieść matkę od „powiedzenia” ojcu.

Taka sytuacja, stawiająca ojca niejako „ponad” pozwala dzieciom dość szybko oswoić się i przyjąć za normalny — stan w którym ojciec wydaje się konsumentem, zaś matka niezależnie od swej pracy zawodowej, istotą najbardziej obciążoną.

Szczególnie chłopcy widzą w takim rozwiązaniu przejaw „przyrodzonej wyższości” mężczyzny i szybko ucą się korzystać z faktu iż się urodzili chłopcami, a nawet wykazywać go. Praca domowa to w ich pojęciu domena matki i siostr, oni zaś „jako mężczyźni” winni starać się ze wszystkich sił aby dorównać pozycji ojca w domu.

Gdy chłopak zaczyna dorastać jego poglądy na matkę i kobiety są już „z grubszą” ukształtowane. Wtedy to właśnie zaczyna się okres gdy matki przestają „poznać” swych synów i pozostają im tylko skargi na ich postępowanie. Nie zdają sobie jednak sprawy, iż oto ostro uwidaczniają się skutki wychowania BEZ MĘŻCZYZNY.

Kobieta nie jest w stanie dostarczyć dorastającemu chłopcu WZORCA do naśladowania, takiego, który jest niezbędnym do prawidłowego rozwoju mężczyzny. Oprócz tego, kobieta jest nosicielką innego modelu postępowania i skłonna jest przypisywać większą wartość cechom odpowiednim raczej dla kobiety — co jest chyba sprawą oczywistą.

Rodzi się konflikt między matką usiłującą wpoić w chłopca takie cechy jak schludność, systematyczność i pilność, a chłopcem, który demonstracyjnie odrzuca te cechy jako „babskie”.

Próżnia na którą natrafia chłopiec w poszukiwaniu bezpośredniego wzorca, bywa zapełniana przez najbardziej przypadkowe, a czasem wręcz szkodliwe wpływy. Miast odwagi i inicjatywy może bowiem w sobie wyrobić arogancję i bezczelność, miast prawdomówności i lojalności, zwykle cwanictwo i „solidarność sytuacji”.

Chłopcy szukają wzorców na własną rękę, a jednocześnie wpadają w konflikt z tymi wartościami, które uznają za mięczakowate i babskie. Postępowanie ich w tym okresie wyraża się w nieodpowiednim zachowaniu w szkole i domu oraz rozmaitych tarapatkach, w które wpadają.

Brak mężczyzny w wychowaniu na co dzień i znaczna feminizacja zawodu nauczycielskiego — zdają się być poważną przyczyną takiego stanu rzeczy.

Dobrze, gdy chłopiec znajdzie wzorec w postaci przełożonego swej organizacji młodzieżowej, nauczyciela wf (częsty wypadek) lub trenera z klubu sportowego. Gorzej, gdy takim wzorcem staje się sąsiad z bloku, który „nic nie robi, a żyje” lub awanturnik spod kiosku z piwem, jako okaz „mocnego mężczyzny, co to nie pęka”!

Zofia Krzyżanowska, w swym artykule „Tata nie wraca”, tak pisze o roli ojca we współczesnej rodzinie:

„W ankiecie na temat cech pożądanych u męża, żony górników oświadczyły: „powinien dawać dobry przykład dzieciom”.

Proszę zwrócić uwagę, że kobiety nie mówiły o niedawaniu złego przykładu, lecz tworzeniu WZORCA do naśladowania. To żądanie oczywiste, a jednocześnie to ogromnie dużo. I jeśli ów, nieco naiwnie sformułowany, postulat śląskich kobiet gruntownie rozważymy, okaże się, że... niewiele pozostaje do dodania”.

HABER



# Naród rozdarty niezgodą

# HITLER NAD DUNAJEM

Od 1830 r. Belgia jednoczy Flamandów i Wallonów. Obie grupy ludnościowe ramię w ramię walczyły o swą wolność. Ale po okresie walk ze wspólnym wrogiem drogi ich poczęły się coraz bardziej rozchodzić, chociaż żyły w jednym państwie, posiadały jeden wspólny rząd, jednego monarchę. Trzeba przyznać, że grupy te różnią się jak najbardziej zasadniczo.

Pięć milionów Flamandów mówi językiem flamandzkim. W większości są to chłopcy. W stosunku do Wallonów (3 mln), mówiących językiem francuskim, zamieszkujących najbogatsze okręgi przemysłowe, zajmujących najważniejsze pozycje w państwie, odczuwają kompleks niższości.

Po ostatniej wojnie doszło do gwałtownego konfliktu między obu grupami. Nie brak

nawet zwolenników carskiego podziału, stworzenia samodzielnego państwa flamandzkiego.

Przedmiotem sporów stał się niedawno również uniwersytet katolicki w Lowanium. Biskupi — odpowiedzialni za losy uniwersytetu przeciwstawili się podziałowi, próbie rozbitcia uniwersytetu. W odpowiedzi wybuchły rozruchy wśród studentów. Byli aresztowani i ranni. Biskupowi w Malines wybito szyby w oknach pałacu.

Trudno przewidzieć jak skończą się tarcia ludnościowe w Belgii. Nie brak bowiem również trzeźwych wypowiedzi, przestrzegających przed rozdarciem, przypominających, że Belgia jest wspólną ojczyzną, za którą i Wallonowie i Flamandowie wspólnie przelewali krew.

W trzydziestą rocznicę napaści hord hitlerowców na Austrię, pisma odwetowców, skrajnej prawicy i neonazistów na łamach swych poświęciły wiele miejsca wspominkom jak to „ciepło” i „serdecznie” witało niegdyś nad Dunajem wojska III Rzeszy.

Ile było w tym prawdy, a ile fantazji i kłamstwa?

Po upadku monarchii austro-węgierskiej wśród robotników austriackich istniały niewątpliwie tendencje do złączenia się z Niemcami. Tak, ale nie można zapominać, że były to Niemcy rewolucyjne i socjalistyczne. Tendencje te istniały jeszcze w okresie Republiki Weimarskiej, kiedy nacjonalistyczna i... socjalistyczna propaganda niemiecka wmaiała bez przerwy w Austriaków, że Austria nie jest zdolna do samodzielnego bytu, że nie ma żadnych szans utrzymania się na zadowalającym poziomie gospodarczym.

Gdy do władzy doszła partia hitlerowska Austriacy ostygli w miłości ku braciom z Berlina i nie przejawiali już chęci do jedności i wyrzeczenia się swej niepodległości. Podczas ostatnich wyborów parlamentarnych (1933) partia nazistowska (NSDAP) otrzymała w Austrii tylko 3 procent głosów. W tym samym roku partia ta została oficjalnie zakazana. Właściwie NSDAP nigdy nie była partią austriacką: istniała jako „Gau 33” przynależąc do centrali berlińskiej. Jej szefem był poseł do parlamentu niemieckiego, a więc obcokrajowiec, Theo Habicht.

## HITLEROWSKA DROGA DO PODBOJU

Po dojściu do władzy Hitlera i coraz wyraźniejszych zamiarach zagarnięcia Austrii, kanclerz Austrii Dollfuss próbował temu przeciwdziałać. Jedyne wyjście widział w

## BRUNATNA KSIĘGA ZBRODNI

### ZAGŁADA DUŃCZYKÓW

Pod koniec 1941 r. do Komendy Głównej ZWZ dotarła wiadomość, że w obozie jeńców radzieckich w Siedlcach trzy baraki zajmują Duńczycy. Więźniowie ci nosili mundury radzieckie i byli ściśle izolowani

od świata. Widać było, że Niemcom zależy na ukryciu ich pobytu w obozie.

Wkrótce potem nadeszła nowa wiadomość, którą nadał jeden z duńskich więźniów. Wynikało z niej, że Duńczykom grozi zagłada, ponieważ odmawiają współpracy z Niemcami i zdrady swego kraju.

W początkach września 1942 r. nad ranem Duńczyków załadowano na samochody ciężarowe i przewieziono pod silną eskortą SS-owców. Konwojem dowodził oficer w mundurze i cywil.

Samochody pojechały w stronę Drohiczyzna, a następnie w pobliżu Stoku Ruskiego wjechały w las. Po pewnym czasie dały się słyszeć salwy. Okoliczna ludność obserwując powracające samochody dostrzegła, że konwojenci jechali teraz przed ciężarówkami, a nie jak poprzednio — z tyłu i z boków ciężarówek. Był to niewątpliwym dowód, że konwojowani więźniowie zostali rozstrzelani w lesie.

# BIAFRA SKĄPANA WE KRWI

Z Biafry powrócił członek komisji międzynarodowej. W ciągu dwóch miesięcy pobytu poznał ten kraj i przypatrzył się sytuacji, w jakiej żyją jego mieszkańcy. Oto jego wrażenia:

— Biafra jest pogrążona w wojnie i bezustannej trwodze. Mam przed oczyma bestialski atak samolotów. Działo się to w godzinach, gdy wszyscy mieszkańcy udają się na bazar, aby poczynić zakupy. Nagle pojawiły się dwa samoloty wojsk federalnych i z niskiego pułapu ostrzelały zgromadzony tłum. Plac zaległy ciałami zabitych i rannych przeważnie kobiet i dzieci.

Innym razem widziałem bombardowanie szpitala, nad którym powiewała flaga Czerwonego Krzyża. To był straszliwy widok...

Dziesięciu milionom ludzi z plemienia Ibo grozi zagłada. Ścigani przez oddziały federalne chronią się na skrawku swej ojczyzny (Biafra), ale i tu sytuacja ich jest tragiczna.

Jaki był początek i przyczyny tej wojny?

Do 1960 r. Nigeria była kolonią brytyjską. Na terytorium dwa razy większym niż powierzchnia Francji mieszkały trzy grupy etniczne; na północy Hausowie, muzułmanie, stanowiący ogromną większość (27 milionów na ogólną liczbę 59 mln mieszkańców), na

zachodzie Jorubowie (9 mln) i na pół-wschodzie Ibowie (10 mln w znacznej części katolicy). Ibowie są inteligentni, zdolni, systematyczni, zamilowani w handlu. To nie przeszkadza, że muzułmańscy Hausowie uważają ich za niewolników. Hausowie opanowali władzę w federacji nigeryjskiej i nie raz jeden dali się we znaki innym plemionom. Jesienią 1966 r. przy pomocy wojska i policji rozpoczęli polowanie na Ibow, mieszkających w rejonach północnych.

Liczbę ofiar oblicza się na 30 do 50 tys. Rozpętała się krwawa wojna o charakterze narodowościowym i...religijnym. Hausowie walczą również w imię Allacha, o upowszechnienie nauki Koranu. Ibowie bronią swego bytu; ale na samochodach i na używanej przez nich broni spotkać można napisy: Niech Bóg będzie błogosławiony; Ave Maria. Inni noszą medaliki (niejednokrotnie kilka sztuk), które bronić mają przed kulami muzułmańskimi.

Po jednej i po drugiej stronie walczą biali najemnicy. Po stronie Biafrańczyków wywodzący się z Francji i z krajów romańskich, po stronie wojsk federalnych — Anglosasi.

Biafra jest całkowicie odcięta od świata. Blokada ze strony rządu federalnego jest bardzo ścisła.

Wszystko wskazuje na to, że wojska federalne liczniejsze i lepiej uzbrojone opanują całą Biafrę. Czy jednak potrafią utrzymać w niewoli dziesięćmilionowy naród?

zyjemy  
zyjemy  
zyjemy

Zołnierze armii federalnej wzięci do niewoli



Żołnierz armii federalnej



# OWCY NAJEM

pomocy Mussoliniego. Jednocześnie popełnił fatalny błąd wprowadzając rządy dyktatorskie i likwidując partie i organizacje robotnicze. W momencie rzeczywistego zagrożenia zabrakło w Wiedniu zorganizowanej siły, która potrafiłaby przeciwstawić się nazistom.

W czerwcu 1934 r. nielegalne bojówki SS obsadziły pałac kanclerski. Szef rządu został zamordowany. Ostatecznie jednak niepodległość Austrii została uratowana. Ludność austriacka nie poparła zamachowców.

W czerwcu 1936 r. Papen namówił ówczesnego kanclerza austriackiego dr. Kurta von Schuschnigga do podróży do Berchtesgaden. Podpisany wówczas układ stwarzał nowe pomysły perspektywy do przyłączenia Austrii do Rzeszy.

W niespełna rok po tym wydarzeniu Hitler wyraźnie przyznał się do swych planów oświadczając, że wcielenie Czech i Austrii do Rzeszy przysporzy żywności dla 5-6 mln ludzi, stworzy korzystniejszą linię graniczną, umożliwi wystawienie nowych dywizji (12) wojska.

W lutym 1938 r. za namową von Papena Schuschnigg znowu znalazł się w Berchtesgaden przed obliczem Hitlera. Tym razem rozmowy miały przebieg zgoła niedyplomatyczny. Hitler szykanował, groził, szantażował... W kilka tygodni później ministrem spraw wewnętrznych Austrii został Seyss-Inquart, otrzymując szerokie pełnomocnictwa.

## OPOR I PRZEMOC

Widmo niewoli pobudziło do działania nielegalne organizacje robotnicze. Sto tysięcy zorganizowanych robotników skierowało pe-

tycję do Schuschnigga. Kanclerz wyraził gotowość prowadzenia rozmów z przedstawicielami robotników, którzy zapewniali o swej lojalności i gotowości do walki z najeźdźcą.

Stanowisko robotników obudziło wolę walki. Szef sztabu marszałek polny Jansa opracował plan obrony kraju i nawiązał kontakt z organizacjami robotniczymi, aby skoordynować działalność wojska i obronę cywilną. Ale Schuschnigg nie wydał broni robotnikom i szukał innej drogi ocalenia. 9 marca 1938 r. ogłosił plebiscyt na dzień 13 marca. Ludność miała rozstrzygnąć, czy chce wolnej Austrii, czy pragnie połączyć się z III Rzeszą.

Hitler był wściekły, bo na tej drodze nie oczekiwał wygranej. Nacisk Berlina był tak silny, że Schuschnigg uległ i 11 marca ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Seyss-Inquart miał teraz wolną rękę. Odziesiąty hitlerowski przekroczył granice Austrii, okupując ją na okres siedmiu lat.

Dopiero w kwietniu 1945 r. nad Wiedniem znowu powiała czerwono-biało-czerwona flaga. Ale okupacja „bratniego” narodu kosztowała Austrię wiele ofiar:

- 2700 bojowców ruchu oporu zostało skazanych na śmierć i straconych;
- 16.493 bojowników ruchu oporu zginęło w obozach koncentracyjnych;
- 2.687 Austriaków zamordowano w więzieniach gestapo;
- 6.420 Austriaków zginęło w więzieniach w różnych krajach okupowanych przez hitlerowców;
- 51.500 austriackich Żydów deportowano i zamordowano w obozach.

Do tej liczby ofiar należy doliczyć tych żołnierzy austriackich, którzy zostali rozstrzelani za działalność na szkodę armii niemieckiej. Ponadto z 800 tysięcy Austriaków powołanych do Wehrmachtu nie wróciło 380 tysięcy.



Składanie wicząców przed pomnikiem zamordowanych bojowników austriackiego ruchu oporu.



— Musimy stworzyć okazję, aby znowu bracia Austriaków włączyć do Rzeszy...



Wielkie mocarstwa dostarczają broni zarówno jednej jak i drugiej stronie. Organizacja Narodów Zjednoczonych, wychodząc z założenia, że wojna w Nigerii jest wewnętrzną sprawą tego kraju nie podejmuje żadnej interwencji.

Tymczasem wojna trwa. Krwawa i okrutna. Na oczach całego świata.

Biafra straciła już 100 tys. poległych.

Półtora miliona ludzi stanowią uciekinierzy.

Nikt nie troszczy się, aby położyć kres tragedii ciężko doświadczonych narodu.

## APEL PAPIEŻA DO GEN. GOWONA

„Apelujemy do waszej Eksceleencji w imię Boga Wszechmogącego i w imię ludzkości, aby przedsięwziął wszelkie środki dla likwidacji wojny i usunięcia przejawów nienawiści i gwałtu”.

- 1960 — Proklamowanie niepodległości Nigerii
- 1966 — Zamordowanie premiera federalnego, muzułmanina
- 1966 — Pułkownik Gowon, przedstawiciel północy opanowuje władzę
- 1967 — Plemiona Ibów ogłaszają utworzenie niezależnej Republiki Biafry.

Nigeria — powierzchnia — 924 tys. km kw.; ludność — 59 mln. Miasta: Lagos — 700 tys. mieszkańców, Ibadan — 680 tys., i 20 miast zamieszkałych przez ok. 80 tys. (każde). Pierwsze miejsce w świecie w zbiorach palmy oliwnej, drugie miejsce w zbiorach ziarna kokosowego, trzecie w zbiorach orzeszków ziemnych.

Szef białych najemników białofrańskich Bob Denard

Szef rządu federalnego gen. Gowon



Wódz Ibów plk. Ojukwu



# NAPALM

Raz po raz ukazują się w prasie notatki, że Amerykanie używają w walkach napalmu. Sądźmy, że Czytelników Rodziny zacieka wi co to jest napalm i jakie jest jego działanie.

Artykuł o napalmie został napisany przez dr Peter Reicha i dr Victor Sidel. Dr Reich jest nauczycielem psychiatrii, dr Sidel asystentem na wydziale medycyny w Harvard Medical School.

Napalm — substancja zapalająca powstała z żelatynizowania benzyny nabrała dużego znaczenia w prowadzeniu wojny od chwili jej wynalezienia przez L. F. Fieser'a w 1942 r. Nazwany tak od naftenianu i palmitynianu dwu składników spełniających rolę czynnika żelującego.

Przygotowanie napalmu jest bardzo proste i przy zastosowaniu tanich, szeroko dostępnych materiałów. Proszek składający się z mydeł aluminiowych kwasu kokosowych orzechów, kwasu naftenowego oraz kwasu oleinowego dodaje się w ilości od 5 do 12 procent wagi gazoliny zależnie od tego jak gęsty żel pragnie się osiągnąć. Żelowanie trwa od 3 do 20 minut. Mieszanie również nie wymaga specjalnej techniki; żel napalmu można robić na polu walki używając zwykłych cystern do przewozu benzyny. Obecnie produkuje się udoskonalony żel napalmu B., sporządzony z kombinacji polistyrenu, gazoliny i benzenu (w stosunku 2:1:1).

Żel wytworzony tak prostymi metodami to mętny, biały, galaretowaty materiał posia-

dający niezwykle właściwości, które sprawiają, że jest on odpowiednim i skutecznym środkiem zapalającym. Jest to substancja niezwykle twarda i trwała, zdolna wytrzymać bez szkody dla siebie, podmuch ładunku wybuchowego. Nie rozpuszcza się w temperaturze 150° F. (operacje w tropiku) ani też nie kruszeje przy temperaturze —40° F. (tj. w temperaturze jaka powstaje w dole bombowym). Przechowywać go można przez czas nieograniczony, a i w czasie transportu nie traci nic ze swoich właściwości. Płonący żel przylega i wżera się w metal oraz inne powierzchnie nie poddające się działaniu innych środków zapalających jak sufity, mury, względnie przedmioty w ruchu.

Formowanie się żelu znacznie intensyfikuje niszczące oraz palące właściwości gazoliny utrzymując nieustannie płomień i przedłużając czas palenia się. Zwykła benzyna niespreparowana stanowi podrzędny czynnik spalania ze względu na swoją lekkość oraz chwiejny i krótkotrwały blask płomienia. Temperatura płomienia napalmu natomiast zmienia się w zależności od warunków zewnętrznych i może osiągnąć 2060° Celsjusza.

Napalm jest niepodobny do większości płynów i posiada właściwości nieneutronowskie; jego lepkość zależy od siły uderzenia. Przy znacznej sile działającej w rurze wylotowej miotaczy ognia, kleistość napalmu maleje do cech oleju używanego do smarowania i dzięki temu może nabrać znacznej szybkości wyjściowej. Skoro siła wyrzutu przy końcu ru-

ry miotacza słabnie, napalm ponownie przybiera formę żelu i może być wyrzucony w postaci ciągłej kolumny względnie sznura ognia z wielką szybkością oraz znaczną dokładnością jak do tarczy strzelniczej na odległość ponad 150 jardów (czyli ok. 135 metrów). Ciąg dawnych miotaczy ognia przy zastosowaniu płynów newtonowskich rzadko przekraczał 30 jardów (27 metrów).

Biały fosfor, używany w systemie zapalania bomb napalmowych utrudnia kierowanie płomieniami napalmu. W momencie zapalenia ładunek TNT (trotylu) doprowadza ostatecznie oddzielnie ulokowane cząsteczki białego fosforu do żelu; cząsteczki te zapalają się samoczynnie przy zetknięciu się z tlenem i dlatego napalm znowu zapali się kiedy już przestanie działać czynnik kierujący ogniem. Płonący fosfor ponadto wytwarza kłęby białego gęstego dymu, który utrudnia ogień bojowy a tym samym ułatwia operację.

Napalm używa się w bombach zapalających i bombach ogniowych, a na ziemi w postaci min oraz przy użyciu miotaczy ognia. Bomby zapalające od 6 do 500 funtów mają strukturę wypełnioną napalmem i rozrzucają go przy pomocy ładunku wybuchowego. Taktyczne bomby ogniowe ewentualnie kanistry zawierające po 165 galonów (ok. 660 litrów) napalmu zrzuca się z nisko lecących samolotów. Jedna tego rodzaju bomba rozrzuca napalm na przestrzeni około 2,500 jardów kwadratowych (czyli ok. 2,250 m<sup>2</sup>). Miny lądowe czyli tak zwane pułapki zawierające 5 do 55 galonów (od 20 do 120 litrów) napalmu wybuchają dzięki zawartemu w nich ładunkowi trotylu, który najpierw podrzuca minę do góry, a następnie rozrywa jej obudowę. Miotacze ognia zarówno ręczne jak i automatyczne wyrzucają strumień napalmu pod ciśnieniem.

U ofiar napalmu najpierw powstają urazy termiczne a następnie zatrucia jednoczynnikami węgla. Oparzenia napalmowe mogą być

## RODZINNE POGAWĘDKI!

dobranoc  
nie tylko  
dla dzieci

Był późny, śnieżny wieczór grudniowy. Jacuś i Agatka już dawno powiedzieli dzieciom DOBRANOC, a my jeszcze wciąż zarzucaliśmy pytaniami panie — Wandę Chotomską i Zofię Raciborską. Wprawdzie mamy sposobność kontaktowania się z nimi aż trzy razy w tygodniu za pomocą telewizyjnego okienka, ale... to jednak nie to samo. Zresztą przekonajcie się sami.

— Pani Wando, wśród całej pani twórczości literackiej najbardziej chyba stała się popularna DOBRANOCKA?

— Naturalnie, bo cóż znaczy moich trzydzieści parę wydanych książek wobec tak szerokiego zasięgu TV. Jako autorce nie wypada mi mówić o tym, ale Jacek i Agatka mają naprawdę duże powodzenie wśród widzów i to nawet u tych starszych. Stosy listów jakie napływają, świadczą o serdecznej sympatii, zresztą tyle lat się znamy. Ile? Przeszło pięć! A w tym czasie było siedemset kilkadziesiąt spotkań z Jackiem i Agatką. No i oczywiście z panią Zosią, przeżyli ich sąsiadką.

— Jako sąsiadka jest pani doskonale zorientowana w koligacjach rodzinnych Jacusia, proszę nam więc powiedzieć jaka jest ta rodzina?

— Jedną z wielu, najprawdziwszą, ale sympatyczną. Agatka starsza siostra Jacka i zawsze od niego mądrzejsza, mama pracująca, dokszałca się na różnych kursach, tata technik samochodowy, wujek Janek często zmienia pracę i podrywa dziewczyny, dziadek emeryt zajmuje się pszczelarstwem, ciocia Bronia mieszka w Świdrze, ciocia Miścia choruje na korzonki i przebywa stale w Ciechocinku. To byłaby najbliższa rodzina.

— Zapewne wielu widzów intrzyguje pytanie skąd pani bierze tyle pomysłów do DOBRANOCKI! Proszę nam więc zdradzić tajemnicę.

— „.....Pomysły biorę z Wisły, trzymam je w akwarium, a potem biorę honorarium”. (Dobrze by było, niestety). Żarty, żartami, ale wydaje mi się, że mimo wszystko najtrudniejsze są początki i to w każdym przedsięwzięciu, a później to już wszystko idzie jak z płatka. Moje początki były bardzo dawno temu, ale chętnie je opowiem. Miałam wtedy 7 lat i wybrałam się z moim ojcem nad rzekę. Ojciec łowił ryby a ja ugaśniałam się po łące za polnymi konikami. Raptem ojciec krzyknął: Ale ryba! I wpadł do wody. A ja wpadłam w popłoch. Potem mokry ojciec wyszedł na brzeg, a mnie wyszedł wiersz, który nie uszedł mi na sucho... Ostatnia zwrotka brzmiała:





bardzo głębokie i rozległe. Przywrzenie, przedłużony czas palenia się oraz wysoka temperatura palącego się napalmu powodują oparzenia trzeciego stopnia każdej dotkniętej nim powierzchni ciała i doprowadzają do koagulacji mięśni, tkanki tłuszczowej oraz innych głęboko położonych tkanek. Te głębokie oparzenia najprawdopodobniej przekształcają się w straszliwe blizny oraz deformacje, zwłaszcza, gdy warunki zewnętrzne utrudniają dość szybkie przeszczepienie skóry.

Poważnie komplikuje sprawę neurotoksyczność, śmiertelność zaś jest wysoka w zależności od tego jak wielka powierzchnia całego ciała została poparzona. Głębokie oparzenia obejmujące nawet jedynie 10 procent ciała mogą spowodować niewydolność nerek. Tego rodzaju oparzenia nakazują przede wszystkim amputacje.

Rany napalmowe zakażone białym fosforem nawet po początkowym zagojeniu się mogą się odnawiać. Fosfor bowiem przenika całkowicie napalm i może penetrować głęboko w tkanki. Dokładne wycięcie i oczyszczenie tego rodzaju ran zakażonych jest w najlepszym wypadku trudne, a w warunkach polowych może okazać się wręcz niemożliwe.

Skomplikowane warunki wojenne oraz niedostateczne zaopatrzenie medyczne wpływa na przebieg choroby oraz możliwość opieki nad poparzonymi napalmem. Na skutek zaburzeń oddychania, szoku nerwowego, utraty krwi oraz ogólnego zakażenia śmiertelność jest znaczna. Nieproporcjonalnie wysoka śmiertelność oraz zachorowalność występuje wśród dzieci ze względu na samą specyfikę problemu oraz ostry i chroniczny przebieg oparzeń tych pacjentów. Istniejąca już często niedokrwistość nagminna tam gdzie infekcje pasożytnicze oraz niedożywienie są na porządku dziennym, może nakazywać konieczność zarówno natychmiastowej

jak i dalszych transfuzji krwi w wypadku poparzenia napalmowego. Tego rodzaju zabiegi rzadko są możliwe do wykonania na terenach, gdzie napalm został zastosowany.

Poparzenia napalmem często komplikują się pod wpływem zatrucia jednotlenkiem węgla. Toksyczne nagromadzenie jednotlenku węgla zazwyczaj stwierdza się na całej przestrzeni podczas ataku napalmowego, ale również i na terenach przyległych i otwartych zagraża śmiertelne niebezpieczeństwo. Możliwość zatrucia jednotlenkiem węgla należy zawsze brać pod uwagę gdy tylko zachodzi przypuszczenie poparzenia napalmem. Ponadto nawet człowiek niepoparzony może również ulec zatruciu jednotlenkiem węgla przy paleniu się napalmu.

Paniczny strach występuje częściej wśród ofiar napalmu niżeli u rannych na skutek działania innych czynników. Wiadomo, że zahartowani żołnierze, przywykli do bombardowań konwencjonalnych, panicznie uciekają z kryjówek podczas ataku napalmowego. Strach przed ogniem może doprowadzać do wręcz nieoczekiwanych reakcji, takich jak nierozumna ucieczka, czy osłupienie i zneruchomienie co również powiększa możliwość doznania obrażeń oraz poważnych ran. Przy sroższych poparzeniach panika może spowodować zapaści sercowo-naczyniowe.

Bombardowanie ogniście potencjalnie jest tak samo destrukcyjne jak wojna atomowa. Przy planowanych bombardowaniach może ono stworzyć burze ogniaste. Przy dużej szybkości wiatru bombardowanie takie wytwarza burzę ognia, a dym, gazy trujące i straszliwe gorąco dają obraz klęski żywiołowej. W takich okolicznościach masowa śmierć usuwa w cień wszystko inne. Zalew miast japońskich ogniem napalmu w ciągu ostatnich miesięcy drugiej wojny światowej spowodował większą ilość śmiertelnych ofiar niż atak atomowy na Nagasaki i Hiroszimę.

Chociaż poparzenia są główną przyczyną obrażeń w czasie ogniście bombardowania, jest wiele ofiar na skutek działania czynników drugorzędnych nie implikujących bezpośrednio oparzenia. Skutki te również mogą mieć miejsce podczas ataków napalmowych na wioski jak i zgrupowania wojsk.

Temperatura otoczenia wzrasta nie do zniesienia i ofiary mogą padać pod uderzeniem gorącego podmuchu w czasie prób ucieczki z terenu zagrożonego: grupy ratowników wkraczających na teren po nalocie zapalającym mogą również ponieść szkody wyniku z uderzenia fali gorąca. Schrony przeciwlotnicze często stają się śmiertelną pułapką z powodu złożonego działania skutków gorąca, anoksji (uduszenia) oraz jednotlenku węgla. Gorący wiatr oraz promieniujące gorąco powodują skutki dehydratyzujące (odwodnienie organizmu) w krańcowych przypadkach prowadzące do Bombenbrandt-schrumpfleichen (czyli kurczenia się ciała od bomb zapalających) obserwowanego w czasie burzy ognia w Hamburgu.

Trujący jednotlenek węgla staje się główną przyczyną śmierci podczas wielkich nalotów zapalających... Schrony zawierające niezwykle wysokie nasycenie jednotlenkiem węgla często nie dawały do siebie dojść nawet po ugaszeniu ognia. W tych schronach śmierci spotykało się stężenie aż do 95 procent.

Problemy jakie przedstawiają ofiary ogniście nalotów mogą przekraczać możliwości wyposażenia oraz opieki lekarskiej we współczesnych ośrodkach urbanistycznych. W kraju mało rozwiniętym tego rodzaju skutki nawet na mniejszą skalę mogą stanowić problem prawie nie do rozwiązania. Poparzeni pacjenci niejednokrotnie mogą przeceniać tego rodzaju możliwości istniejących urządzeń zwłaszcza na terenach gdzie opieka lekarska jest niedostateczna.

Tłum. D. LITTLE

„Zonę swoją z domu wywieka  
Zona na niego nad Wisłą czeka  
A biedne dziatki, ofiary tatki  
Są pozbawione opieki matki.”

Wówczas to uświadomiłam sobie, że nagle zostałam poetką. Było to moje największe przeżycie. A później, gdy już na dobre przekonałam się, że pisanie wierszy nie sprawia mi większych trudności, każde nowe przeżycie, zdarzenie, przygodę, upamiętniałam nową poezją. I tak się wszystko zaczęło.

— Pani Zosiu, ponieważ pani rozpoczyna i kończy audycję na żywo zapewne zdarzają się sytuacje, które musi pani ratować własnym pomysłem, czy tak?

— Oj, oj, zdarzają się i to czasem bolesne. Jeżeli na przykład inspicjentka upuszcza gorącą patelnię na podłogę (Agatka przypaliła masło) i w związku z tym słychać potężny harmider, to łatwo mi ratować sytuację, bo uśmiechając się na pożegnanie informuję, że właśnie Agatka robi w kuchni porządki. I wszystko wtedy naprawdę jest w porządku. Gorzej jest jednak, gdy program „przedstawia” piękne zwierzątko, goszczące w studio, a zwierzątko okazało się być dzikim lisem, które wystraszyło kogo się dało, mnie okropnie pogryzło ręce i w ogóle w dużym pośpiechu opuściło telewizyjne locum. Nie było innej rady jak wszystko opowiedzieć w czasie przeszłym i to z rękami założonymi do tyłu, bo przedstawiały opłakany stan.

— Czy pisanie tylko dla dzieci daje pani pełną satysfakcję?

— Z dziećmi o wiele lepiej się pracuje w przeciwieństwie do dorosłych. Można je wychowywać, stanowić bardzo wdzięczny materiał, a jak napiszą list to ich uwagi są szczerze, bezpośrednio, słowa uznania prawdziwe. To wszystko na pewno może dać autorowi satysfakcję, czego dowodem jest moja

wierność wobec młodocianych czytelników. Mój debiut książkowy to — „Teatr na jednej nodze” — zbiór scenek dla teatryków harcerskich, wydany w 1956 r. W najbliższym czasie, nakładem „Ruchu” ukaza się dwie pozycje książkowe — „Czarna krowa w kropki bordo”, będzie to historia mleka i butelek oraz „Od rzeczy do rzeczy” o gadających sprzętach domowych. NASZA KSIĘGARNIA wyda „Dzieci pana astronoma” będzie to jak gdyby udratyzowany podręcznik astronomii, w którym występują Teleskopy i Teleskopka. Jednakże i o młodzieży nie zapominałam. Napisałam dla nich widowisko muzyczne, coś w rodzaju music-hallu, pt. „Fontanna z Neptunem”. Muzykę skomponował T. Kierski. Ponieważ w stolicy nie ma teatru muzycznego, wobec tego prapremiera odbędzie się w Gdańsku jeszcze w tym sezonie teatralnym.

— Użycza pani swojego głosu Jackowi i Agatce a także wielu innym dzieciom, np. w dubingu, radiu, czy bardzo pani lubi dzieci? Czy też spowodowana pani została swoimi wyjątkowymi predyspozycjami w zawodzie aktorskim?

— Kocham wszystkie dzieci. I te które piszą do mnie słodkie listy, i te które codziennie zachodzą mi na ulicy drogę i pięknie dygają mówiąc — dzień dobry pani, i te które telefonują, i te które grzecznie siedzą przed telewizorami oglądając DOBRANOCKĘ, no i w ogóle wszystkie. Ale przyznam się, że chyba najbardziej kocham Jacka, bo z niego taki przyzwoity rozrabiacz. Ponadto chcę powiedzieć, że zawsze kiedy gram dziecko jestem nim naprawdę.

— Pani Wando, czy to prawda, że tak zdecydowanie dziecięce audycje jak Jacek i Agatka mogą zainteresować dorosłych?

— Jak najbardziej, zresztą mamy na to dowody. Po pierwsze listy, a po drugie — najrozmaitsze przesyłki. W tym wszystkim najbardziej zdumiewająca jest szybkość reakcji, której ja nigdy nie przewiduję. Wystarczy, że Jacek stwierdza, że mydło się nie

pieni, a już nazajutrz jakaś firma dostarcza do TV pieniące się mydełko i to w ilościach przekraczających Jackowe możliwości, np. 2000 sztuk! Gdy Jackowi wydawało się, że aby otrzymać dmuchany ryż trzeba w każde ziarenko z osobna dmuchać, to aż 4 fabryki nadesłały dokładny opis produkcji tego ryżu. Zabawki, małe koty, znaczki to już przesyłki na porządku dziennym. Raz nawet zdarzyło się nam otrzymać wagon jaj, bo o ile sobie przypominam Jacka bolało gardło. Oczywiście przyjemne są takie objawy zainteresowania, lecz nieraz sprawiają nam one wiele kłopotu.

— Pani Zosiu, po Warszawie krąży plotka że stała się pani pogromczynią lwów! Ile w tym prawdy? Jak to było?

— Ooo, było znacznie gorzej. Otóż przed paroma miesiącami zostałam zaproszona do ZOO na matkę chrzestną jednego z lwiat, ojcem chrzestnym był Bolesław Miedza, znany fotoreporter. Wpuszczono nas na lwi wybieg, nie kazano nam się ruszać i w ogóle zostaliśmy otoczeni opiekunami, którzy w rękach trzymali pejsce, bity a także rewolwery z usypiającymi środkami. W pewnej chwili zaczął się do mnie zbliżać lew i to wcale nie ten, do którego przyjechałam; nie mi innego nie pozostało jak wyjść mu na przeciw. Wyciągnęłam rękę. Można powiedzieć, że się przywitaliśmy, bo polizał mnie po ręce, a następnie skłonny był chyba do zabawy, bo lekko skoczył na mnie, ja się przechyliłam, a za mną tuż, tuż była fosa i wtedy dopiero poczułam się bojaźliwie... czy w fosie są żaby — pomyślałam.

— Tak się nam miło gawędzi, że trudno się rozstać, lecz chyba trzeba sobie powiedzieć do widzenia?

— Czas najwyższy, późna pora, wszystkie dzieci już śpią. Mówimy więc wspólnie dobranoc. Do zobaczenia na wizji.

Z wizytą u Jacka i Agatki gościła  
MAŁGORZATA SZWAJKOWSKA



Głaz narzutowy południowy z historycznym napisem zaprojektowanym przez Juliana Ursyna Niemcewicza przez prawie sto lat (1818—1915) głośił chwałę oręża polskiego nad Krzyżakami pod Płowcami w dniu 27 września 1331 r. Głaz z napisem został zniszczony, ocalało zdjęcie fotograficzne z roku 1914 — obok reprodukcja tego archiwalnego zdjęcia. W Muzeum Kujawskim we Włocławku znajduje się wierna kopia — tablica głazu i niemcewiczowskiego napisu.

Na polach pamiętnej bitwy pod Płowcami zbudowany został w roku 1818 skromny pomnik—kapliczka. W fundamencie tej kapliczki wbudowano pokaźny głaz narzutowy skandynawski, na którym kamieniarz o inicjałach J. B. wyrył napis dobrze czytelny na zdjęciu. Napis ten ułożył w roku 1818 poeta Julian Ursyn Niemcewicz, osobisty adiutant Tadeusza Kościuszki, „R-u 1331 d. 27 wrzeź, za Władysława Łokietka króla polskiego”. Oto tekst napisu: „miejsce sławne zwycięstwem nad Krzyżakami odniesionem i pochowaniem rycerzów polskich wraz z 20.000 Krzyżakami tu pod Płowcami poległych. 1818 r. J. B.”.

W latach I wojny światowej pomnik pod Płowcami został rozbity przez wkraczającą do h. Królestwa armie pruską a stuletni głaz zniszczony. W roku 1931, w 600-letnią rocznicę pogromu Krzyżaków na miejscu zburzonego pomnika z 1818 r. ludność wieśniacza Płowiec i okolicznych wiosek kujawskich w czynie społecznym usypała wielkich rozmiarów Kopiec upamiętniający zwycięstwo nad Zakonem, I ten pomnik—kopiec w roku 1940 podzielił los dawnego pomnika—kapliczki z historycznym napisem.

W roku 1961 w 630 rocznicę rozgromu Krzyżaków pod Płowcami na miejscu dawnych pomników zbudowany został również w czynie społecznym trzeci z kolei pomnik zwycięstwa nad potomkami Krzyżaków. Dzisiaj po tysiącu latach istnienia naszego państwa na trwałych pomnikach Grunwaldu i Płowiec powiewają polskie sztandary a napisy głoszą licznie tu przybywającym turystom z kraju i z zagranicy, że nie powtórzy się wrzesień 1939 roku.

ANKA

sprawie winien Pan spotkać się z daleko idącą pomocą ze strony dotychczasowego zarządu pracy.

☆

Pan U. H. — Puławy Azoty — Oczywiście, że MO ma obowiązek wylegitymowania motocyklisty co do jego tożsamości! Jeśli tak nie było a okoliczności podane przez Pana są prawdziwe winien Pan odwołać się do wyższej instancji tj. do Wojewódzkiej Rady Narodowej. (Kolegium wojewódzkie). Do sądu tylko w przypadku gdy został Pan skazany na areszt. Odwołanie należy złożyć w terminie tygodniowym od dnia ogłoszenia orzeczenia. Jeśli ogłoszenie zostało wydane zaocznie albo gdy zażądał Pan doreczenia na rozprawie termin tygodniowy liczy się od dnia doreczenia orzeczenia.

★

Pan J. Ch. Jaworzno — budowy cukrowni za granicą prowadzi w Polsce Centrala Handlu Zagranicznego Obiektów Przemysłowych „Cekon” w Warszawie, ul. Kościelna 12. Winien Pan tam zasięgnąć informacji w interesującej Pana sprawie.

★

Pan P. Dz. Wrocław — 1) sprawa o uchylenie uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni w przedmiocie wykluczenia członka należy do właściwości sądu wojewódzkiego, a nie sądu powiatowego. 2) Oprócz zgłoszonych w pozwie żądań uchylenia uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni o wykluczenie i odszkodowanie może Pan dodatkowo zgłosić żądanie nawiązania stosunku pracy. 3) Późniejsze niż to przewiduje statut, rozpoznanie przez walne zgromadzenie Pańskiego odwołania nie uchyla ani nie umniejsza ważności uchwały. 4) Powinien Pan затroszczyć się o poparcie dowodami wszystkich swoich twierdzeń. W szczególności należy złożyć w sadzie postanowienie prokuratury o umorzeniu dochodzenia, postawić wniosek o zobowiązanie przez sąd Spółdzielni do złożenia protokołów rady i walnego zgromadzenia i do wyliczenia przez Spółdzielnię dokonanych potrąceń. Jeśli okaże się, że protokół walnego zgromadzenia jest nieścisły i np.: pomija Pański wniosek o tajne głosowanie — należy zgłosić świadków na okoliczność przebiegu walnego zgromadzenia. 5) Nadto w miarę możliwości winien Pan wykazać, że po wykluczeniu starał się Pan o inną pracę.

★

Pani I. G. — Kuźnica — renta z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przysługuje tylko osobom, które stały się inwalidami w czasie trwania stosunku pracy lub w ciągu 18 miesięcy po zarządzeniu pracy. Osoby, które są inwalidami od dzieciństwa, nie mają prawa do renty.

PRAWNIK

## Losy pewnego pomnika

Pamiętamy i długo jeszcze pamiętać będziemy tragiczny wrzesień roku 1939. Nie możemy jednak zapominać, że w historii naszej był jeszcze inny. CHWALEBNY WRZESIEŃ ROKU 1331.

Prawie sześć i pół wieku mija od tej pamiętnej w historii naszego kraju chwili, kiedy to rycerstwo polskie pod dowództwem Władysława Łokietka zadło sromotną klęskę Zakonowi Krzyżackiemu pod Płowcami koło Radziejowa na Kujawach. Zwycięstwo oręża polskiego nad odwiecznym i śmiertelnym wrogiem — nad „łotrami krzyżem znaczoneymi” jak nazywa Krzyżaków nasz dziejopis Jan Długosz — pod Płowcami było największym sukcesem do czasu Grunwaldu. Dwadzieścia tysięcy poległych rycerzy zakonnych z różańcem w lewej, a mieczem w prawej dłoni w dniu 27 września 1331 roku pod Płowcami — to liczba jak na ówczesne średniowieczne czasy olbrzymia!

## Odpowiedzi prawnika

Pan P. W. Gliwice — Jeśli zachodzi podejrzenie pylicy — winien Pan przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych starać się o przyznanie renty inwalidzkiej. ZUS skieruje Pana na komisję lekarską. Ta komisja przeprowadza badania specjalistyczne. Jeśli Pan będzie działał w tym trybie to od orzeczenia Obwodowej Komisji Lekarskiej przysługuje Panu odwołanie do Wojewódzkiej Komisji Lekarskiej w ciągu 14 dni od dnia doreczenia orzeczenia. Od ostatecznego orzeczenia wojewódzkiej komisji lekarskiej ma Pan możliwość dalszej obrony swych praw po otrzymaniu negatywnej decyzji oddziału ZUS. Może Pan wtedy w ciągu 2 miesięcy od jej otrzymania zwrócić się do okręgowego sądu ubezpieczeń społecznych i domagać się poddania go badaniu lekarskiemu przez lekarzy biegłych sądowych. Jak wada ma Pan bogate możliwości działania, ale pod warunkiem, że badanie na pylicie odbywa się na drodze starań o rentę inwalidzką. W tej

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

## KRZYŻÓWKA NR 14

POZIOMO: 3) morski zwierozkrzew, 8) odkwierny, 9) defensor, 10) gwałtowny dach nad domojabikiem, 11) góry w pobliżu Nowego Targu, 12) kormura, 15) gospodarz góralski, 16) Jedna ze stolic europejskich, 18) czeczowe zabezpieczenie, 20) sąsiadka Holandii, 21) nauka zajmująca się badaniem własności i przemian substancji, 22) główne zawołanie, 24) ilustracja, 26) owoc palmy, 28) potława z jaj, 31) sport sportowy, 32) naprawa, 33) niedostatek, zły los, 36) dążenie do nowych osiągnięć, 38) naliś.

PIONOWO: 1) umowny symbol wzięcia, 2) skamieniała po stracie dzieci, 3) walep, 4) walczy z chorobami, 5) futerał, 6) wiozoga, 7) miasto nad Odrą, 10) zbyteczne, konwencjonalne przeciwności, 14) ilustracja, 15) np. kanapa, 17) nacięcie, 18) pracuje w drukarni, 19) ufności, 23) jedna z radzieckich republik, 25) stolica Cypru, 26) osoba duchowna, 27) gonice, 28) warszwo na uszę, 30) sakwa, 31) laniec rodem z Brazylii.

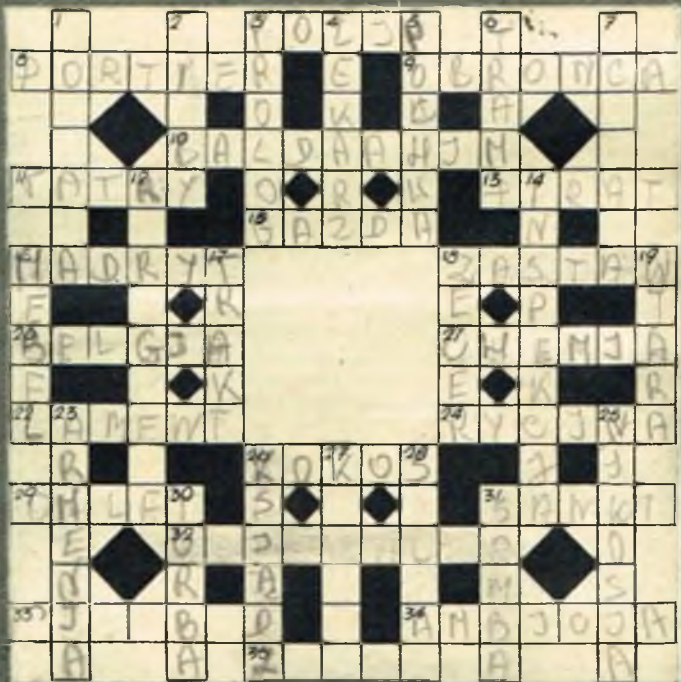
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 14”. Wśród Czytelników, którzy nadsyłać prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostaje nagroda: KOMPLET KSIĄŻEK INSTYTUTU „ODRODZENIE”.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 1

POZIOMO: kormur, lincznik, Begle, sztylat, obelga, plebania, dom, domino, kicz, wikt, kooster, tek, bambinat, kwarta, trwanie, awans, sumasz, roszak.

PIONOWO: niogoda, łus, tet, chłoha, Nilsa, kranarz, Arnold, giemok, linczi, mubona, interon, brawiara, wolaada, Krahca, wigwan, Maspy, osdr, Nel.

Nagrody w postaci DŁUGOPISU wylasował p. Lucyna Ciochowa Olawa, ul. Lomunby 17.





rytatywnego przeciwstawiania modzie synów wziął się solidny, utrzymany w tradycyjnym kolorze, ubiór ich ojców? Jest to oczywiście felietonowa przesada, ale odrobina prawdy chyba w niej tkwi.

Jak zwykle na wiosnę tak i tego roku otrzymali panowie wskazówki dotyczące ich stroju, w którym dominują tendencje o charakterze sportowym i romantycznym. Garnitur sportowy składa się z marynarki jednorzędowej o wyokrągłych połach i nakładanych kieszeniach oraz spodni, wąskich w biodrach, bez mankietów, nogawkach nie rozszerzanych ani zbyt wąskich. Spodnie i marynarka mogą być w jednokolorowym kolorze, lub marynarka z tweedu przetykanego barwną nitką a spodnie z popielatej lub beżowej flaneli.

Marynarka garnituru w stylu romantycznym jest dwurzędowa, zapięta dość wysoko, z małymi klapkami. Długość jej sięga często aż do połowy uda, krój charakteryzuje się lekko dopasowaną talią i nieco rozszerzonym dołem, którą to linię uzyskuje się przez jedno lub dwa rozcięcia marynarki.



śmietanki, dosypać 2 łyżeczki cukru, doprawić odrobiną gałki muszkatowej (utartej), 4 łyżki tartej bułeczki, pianę z pozostałych białek i wszystko wymieszać razem z kapustą, dosalając do smaku. Włożyć do natłuszczonej formy budyniowej, przykryć i gotować ok. godziny.

Jeśli gotujemy w serwetce, to wyłożyć serwetkę na dnie liśćmi kapusty, jak największymi, poprzednio sparzonymi w gorącej wodzie. Na liście wyłożyć kapuścianą masę nadając jej kształt główki kapusty, lekko serwetkę związać (lekką — bo budyniu narodzi się) włożyć do wrzącej, osolonej wody i gotować. Podawać polane margaryną z przyrumienioną bułeczką tartą i np. z ziemniakami. Można też podawać polane sosem pomidorowym lub koperkowym.

#### BUDYŃ Z KAPUSTY Z RYZEM

Przygotować 1 dużą główkę kapusty i oczyszczoną ugotować w osolonej wodzie.

Tymczasem przyrządzić nadzienie: we wrzącej wodzie ugotować szklankę ryżu (Wody powinno być 2 i pół szklanki). Do ryżu dodać 1-2 jajka ugotowane na twardo i posiekane oraz kilka ugotowanych i drobniutko posiekanych suszonych grzybków. Ponadto 1 duży, posiekany i przysmażony na tłuszczu cebule, a do smaku soli i pieprzu. Wymieszać nadzienie starannie i włożyć je łyżką pomiędzy liście ugotowanej główki kapusty.

Nafaszerowaną kapustę włożyć do natłuszczonej, zmoczonej serwetki i luźno związać. Włożyć do wrzącej osolonej wody i gotować ok. godziny.

Na półmisku polać stopioną margaryną i podawać z ziemniakami lub pieczywem lub z lekko podgrzanym sokiem pomidorowym w szklaneczkach. Pyszne danie!

#### BUDYŃ Z RYZU I GRZYBÓW

Ugotować na sypko szklankę ryżu, zalewając ją 2,5 szklankami wrzącej wody. Można po paru minutach gotowania się ryżu, owinąć garnek wraz z pokrywką w koccy i schować np. pod poduszkę lub obłożyć innym kocem — niech ryż w tym ciepłe dochoodzi powoli przez około pół godziny. Ryżu nie mieszać. Można pod koniec gotowania dodać łyżeczkę margaryny.

Kilka do kilkumastu suszonych grzybków, nie muszą być wszystkie prawdziwkami — zalać wodą i obgotować do miękkości. Potem posiekać i zasmażyć na łyżce oleju sojowego lub margaryny razem z 1 drobną posiekaną cebulą. Następnie dodać garść posiekanego drobno koperku i natki pietruszki, wymieszać.

4 żółtka utrzeć z łyżką margaryny, 4 łyżkami śmietany i dodać do masy grzybowej. Wymieszać z ugotowanym ryżem. Dodać soli do smaku, ktc lubi to i pieprzu, oraz na koniec — pianę ubitą z 4 białek. Włożyć do formy wysmarowanej masłem lub do serwetki i gotować we wrzącej wodzie ok. godziny.

Na smaku z grzybów przyrządzić sos, zaprawiony śmietaną i podać do wyłożonego na półmisek budyniu.

#### BUDYŃ Z ŻÓŁTEGO GROCHU

Pół kg przebranego, umytego, żółtego grochu namoczyć na noc, a na drugi dzień w tej samej wodzie zagotować aż do miękkości. Ugotować 5 średniej wielkości ziemniaków. Przekreślić przez maszynkę groch i ziemniaki. Dodać do nich 1 cebulę drobno posiekaną i przyrumienioną na margarynie lub oleju, dodać garść posiekanego zielonego koperku i pietruszki, 4 żółtka i pianę z 4 białek. Dodać soli i kto lubi, to i sproszkowanego majeranku do smaku. Włożyć do wysmarowanej masłem formy lub serwetki, przykryć szczelnie lub związać luźno i gotować we wrzącej wodzie ok. godziny.

Podając, polać margaryną z przyrumienioną cebulką.

## Oni... mężczyźni

Jeden ze znanych włoskich kreatorów mody, spytany dlaczego mężczyźni ubierają się gorzej niż kobiety, powiedział: „ponieważ wszystkie pieniądze wydają na stroje dla własnych i nie tylko własnych żon”. To błyskotliwe powiedzenie nie jest jednak słuszne gdyż większość kobiet, przynajmniej w naszym kraju, posiada własne pieniądze i na męzowską kieszeń raczej nie liczą. A że panowie są jednak ubrani mniej efektownie i ponuro to już sprawa bardzo skomplikowana, prawdopodobnie wynikająca z faktu, że zbyt dbałość o wygląd zewnętrzny, troska o smukłą talię, piękną cerę i nienaganną fryzurę są sprzeczne z wzorem, nie tylko duchowym, „prawdziwego mężczyzny” obowiązującym od setek lat. Nie na darmo wszystkie te cechy nazywano w naszym społeczeństwie zniewieścianością. Obserwując wśród współczesnej młodzieży, aktualną modę: te wszystkie koszule w kwiatuszki, bransoletki na rękę, długie zaondulowane włosy, łatwo dojść do pesymistycznego wniosku, że mężczyzna przyszłości przerodzi się w istotę o cechach prawie „kobięcych. Może stąd właśnie na zasadzie buntu i auto-

Koszule są gładkie, bez uprzednio modynych wzorów w paseczki lub kratkę, najczęściej białe — noszone nawet do garniturów sportowych — jak gdyby przyciasane, ich kołnierzyki o lekko zaokrąglonych rogach zachodzą wysoko na szyję. Do garniturów sportowych, w wypadku gładkiej marynarki, nosimy wełniane krawaty w kolorową szkocką kratę. Do garniturów wizytowych — w barwne szerokie skośne pasy.

Plaszcz lansuje się w dalszym ciągu krótkie, o kroju reglanowym z małymi klapkami, zapięte — podobnie jak marynarki — dość wysoko.

Obuwie grube, toporne o zaokrąglonych nosach.

Są to główne zalecenia mody. Nie znaczący to oczywiście, że cała dawna garderoba naszych panów nie nadaje się od tegorocznej wiosny do noszenia. Może wizytową marynarkę uda się nieco podłużyć, zrobić w niej boczne rozcięcia — unowocześnić, lub zmienić krój kołnierzyka w zeszlórocznej koszuli. Jeżeli nie, to w najgorszym wypadku kupmy modny krawat, którym uratujemy sytuację i mężczyzna nie będzie miał kompleksów.

## Budynie nie na słodko



Kilka Czytelniczek prosi o przepisy na budynie, czyli dania gotowane w specjalnej formie w wodzie. Rzeczywiście tak przyrządzane budynie są bardzo smaczne, pożywne a u nas zbyt rzadko jadane, mimo że na ogół nie są kosztowne.

Do gotowania budyni służą specjalne formy blaszane, szczelnie zamykane, które wkłada się do naczynia z wrzącą wodą i zwykle gotuje całą godzinę.

Kto takiej formy nie ma, może mniejsze naczynie, po szczelnym przykryciu, wstawiać do dużego garnka z gorącą wodą. Wody nalewa się zwykle do 3/4 wysokości naczynia z budyniem.

Można też budynie gotować „po czesku”, tzn. w serwetce, z tym, że najpierw serwetkę trzeba zanurzyć do gorącej wody, odcisnąć, a potem wewnątrz wysmarować margaryną, by budyni po ugotowaniu można było łatwiej wyjąć. Naturalnie, że budyni z formy, uprzednio dokładnie tłuszczem wysmarowanej, ma po wyjęciu piękny kształt formy budyniowej, a więc przypomina drożdżową Bahkę. Tego efektu z serwetki nigdy się nie osiągnie. Ale budyni z serwetki krąje się w plastry, układa na półmisku i polewa sosem. „Bahkę” z formy podaje się w całości.

#### BUDYŃ ZE SŁODKIEJ KAPUSTY

2 główki kapusty drobno poszatkować, sparzyć wrzącą, osoloną wodą, a po odciedzeniu dobrze wycisnąć. 4 żółtka utrzeć z łyżką masła lub margaryny, wlać pół szklanki słodkiej

## Lubisz



## kwiatki ?

Już czas zająć się swoim „ogródkiem domowym”. Przede wszystkim trzeba wszystkie rośliny poddać kąpieli, a przy okazji oczyścić z zeschniętych liści, gałązek itp. Kąpiel nie może być za silna, czyli prosto spod kranu, bo pokaleczy, jeśli nie potamie gałązek i liści. Powinna też być z ciepłej wody, a nie zimnej, lodowatej. Taka ciepła kąpiel, jak i podlewanie ciepłą wodą — około 27 st. C sprzyja szybszemu kwitnieniu. Podlewać np. sitkiem spod kranu, dobrze jest najpierw puścić wodę na rękę, aby osłabić uderzenia kropli wody.

Jeśli ziemia w doniczkach jest lekko zakwaszona, a więc na jej powierzchni, zwykle bliżej brzegu doniczki, tworzy się białawy nalot, albo porasta zielonym mchem — to trzeba ją patyczkiem wyczyścić i dodać trochę wapnia. Najlepiej w formie węglanu wapnia, czyli np. czystej kredy (do pisania na tablicy), którą trzeba po prostu zeskrobać żyłką czy nożem i takim pyłem posypać ziemię w doniczce lub dodać go do wody podczas podlewania.

Można też użyć do tego celu bogatych w wapno skorupki od jaj. A więc albo skorupki rozdrabniamy i przy przesadzaniu dodajemy do ziemi, albo też wysuszone skorupki tłuczemy, czy mielimy np. w maszynie do kawy i takim proszkiem posypujemy ziemię.

Kto ma możliwość, powinien rośliny przesadzić — przynajmniej te, które mają zbyt małą doniczkę lub zbyt starą ziemię.

Przy przesadzaniu nie wolno zapomnieć o podłożeniu „drenu” czyli kawałka stłuczonej doniczki na dno doniczki, do której ziemię sypujemy.

Nowa doniczka nie powinna być większa od poprzedniej — o średnicy od 1 do 2 cm. W zbyt dużej szybko ziemia zakwasza się.

Obecnie jest też dobry czas na rozmnażanie naszych roślin. Szczególnie — begonii i pelargonii. Gdy się zakorzenia, będzie już można silnie sadzonki wysadzać na balkon, czy do ogródka.

Jeśli macie lekko przewiędłe kwiaty cięte, takie jak fiołki alpejskie, narcyzy, dzonkile, tulipany itp. to zanim włożycie je do wody, przytnijcie im ostrym nożem ogonki w poprzek, a potem natnijcie też wzdłuż. Przewiędłe — ożyją w wodzie bardzo szybko i będą się o wiele dłużej świeżo trzymały od tych z nieprzeciętymi wzdłuż ogonkami. Takie nacięcie robi się na ok. 3—5 cm, a jeśli łodyga jest gruba, można nawet nacinać na krzyż.

Codziennie zmieniać ciętym kwiatom wodę, nigdy nie nalewając przegotowanej i nigdy zbyt zimnej.

Jeśli w pokoju jest bardzo ciepło, to lepiej na noc wynieść wazon z kwiatami do chłodu, w przedpokoju lub zimnej kuchni itp. bo w ciepłe kwiaty nie trzymają się tak długo, jak w chłodzie.

Kwiaty, te „uśmiechy życia” odwiedzają się nam za starania — ciesząc oko i dekorując wnętrze.

DOROTA

### BRUDNE ŚCIANY

Po okresie zimy i długiego nagrzewania mieszkań grzejnikami — na ścianach powstają smugi kurzu. Taki kurz osiada i w mieszkaniach, gdzie są piece, szczególnie w kątach, między sufitem a ścianami. Można te ściany oczyścić bardzo prostym sposobem. Wystarczy zwykła gąbka (za 6 zł) byle sucha. Taką suchą gąbką wyciera się ściany miejsce po miejscu. Kurz wsiąka w gąbkę i nawet się nie kurzy. Można w ten sposób odświeżyć całe ściany, nie tylko miejsca szczególnie brudne.

Po wytarciu gąbkę umyć wodą i mydłem, bardzo starannie, a potem wysuszyć.

### SKÓRKI Z CYTRYNY I POMARAŃCZ

Jeśli ktoś ma skórki cytrynowe i pomarańczowe, a smażeńych pomarańczowych ma już dosyć, to może te skórki wykorzystać w jeszcze inny sposób. Wystarczy skórki dobrze wysuszyć; nie w piekarniku, ale rozłożone i lekko przykryte papierem, aby się nie kurzyły. (Naturalnie, że całe cytryny i pomarańcze były porządnie umyte, zanim w ogóle te owoce używano).

Wysuszone skórki, osobno cytrynowe i osobno pomarańczowe wkłada się do płóciuszka, skręca go w woreczek i młotkiem tłucze na drobniejsze części. Następnie, po trochu, wysypuje je do młynka do kawy i miele na pył. Ten pył składa się do stożków, szczelnie zakrywa, a potem używa przy pieczeniu ciast.

### ZASCHNĘTA PLAMA Z FARBY

„Mężowi w pracy poplamiono ubranie farbą. Ta farba już zaschła i nawet od benzyny — rozpuszczalnika nie chce zejść” — pisze p. Maria T. — „Czy nie ma jakiegoś sposobu, aby te plamy usunąć?”

Nie pisze pani, niestety, jaka to farba. Ale jeśli nie chciała zniknąć po czyszczeniu benzyną, najpewniej zniknie po czyszczeniu w rozpuszczalniku Nitro. (Do nabycia w drogeriach). Trzeba zrobić tak: miejsce zabrudzone farbą pomoczyć dookoła wodą, aby się plama nie rozprzestrzeniała. Następnie pod

## SŁUCHAJ KAMILLI

plamę włożyć dość grubą warstwę ligniny, by rozpuszczana farba miała w co wsiąkać. Potem wziąć szmatkę, najlepiej w kolorze ubrania i skropić ją rozpuszczalnikiem Nitro i czyścić plamę. Gdy zaczyna się rozpuszczać, zmieniać ligninę, aby farba wsiąkała zawsze w czysty kawałek. Dobrze też jest zmieniać szmatkę, by nie rozmazywać farby na szerszym kręgi.

Gdy plama zniknie, wziąć nową, czystą szmatkę i nią pocierać materiał do sucha.

Bardzo uważać z ogniem, bo Nitro jest łatwopalne!

### CERATA

Cerata trzeba pielęgnować bardzo umiejętnie. Nie wolno np. myć jej proszkami, ani mydłem, bo twardej i powoli się wykrusza. Jeśli jest bardzo brudna można wyczyścić ją ściereczką zwilżoną benzyną lub denaturatem. Potem myć ciepłą wodą z amoniakiem, biorąc na szklanek wody łyżeczkę amoniaku. Splukać czystą wodą i wytrzeć do sucha.

Od czasu do czasu warto jest cerata przemyć wodą pół na pół z mlekiem. Ten zabieg „kosmetyczny” powoduje, że cerata nabiera miękkości i trwałości.

### TŁUSZCZ Z WODY

Hóżia N. pyta co zrobić, aby dalej móc używać smalec na którym smażyła faworki.

Smalec, margaryna, masło, ceres itp. „brudzą” się, po smażeniu w nich paczków, fa-

worków, frytek itp. Staia się pełne „śmieci”, żółkną. Jest jednak na to doskonała rada. Trzeba do dużego garnka, do połowy, nalać zimnej wody a następnie włożyć cały zamieszany tłuszcz. Potem gotować dość długo, ok. pół godziny.

Po ugotowaniu odstawić do zimna, ostudzić i gdy tłuszcz całkiem się zetnie, zebrać go, dokładnie odsączając. Brud osiądzie na dnie naczynia, pod wodą.

## Co na obiad?

1. Rosół z kłuseczkami i siekaną natką pietruszki. Mięso rosółowe, sos chrzanowy, ziemniaki. Surówka z kiszzonej kapusty z marchewką. Krem waniliowy z sokiem owocowym.
2. Zupa szczawiowa z jajkiem na twardo. Knedle nadziewane farszem z resztek mięsa rosółowego. Salaterka surówki z selera z jabłkami. Kompot z weka.
3. Zupa jarzynowa. Budyń z żółtego grochu. Surówka z pora. Jabłko w cieście z cukrem-pudrem.
4. Barszcz czerwonony z fasolą Jaśkiem i zieloną, siekaną natką pietruszki. Ziemniaki zapiekane z jajkami na twardo. Sos koperkowy. Surówka z cykorii.
5. Zupa rybna z kłuseczkami. Ryba po murzyńsku (z papryką w sosie pomidorowym), ziemniaki — purée. Fasolka szparagowa. Grzybek — omlet z konfiturami.
6. Zupa grzybowa z łazankami. Kapusta nadziewana ryżem z grzybkami w formie budyniu. Naleśniki z serem na słodko.
7. Zupa pomidorowa z ryżem. Grzanki z kromek chałki, z marchewką i groszkiem. Wątróbka drobiowa przyzmażana z cebulką z ziemniakami. Jagody z mrożonek z cukrem-pudrem.



**Pani Aniela Nowicka z Wrocławia**

Artykuł pt. „Spór o grzech pierworodny” opublikowany w czasopiśmie „Znak” (listopad 1967 r.) nie zawiera żadnych rewelacji. Harmonizować poglądy teologiczne z wynikami nauk świeckich muszą ci tylko teolodzy, którzy ciasno dotychczas pojmowali naukę objawioną w Biblii. Wyrazem ciasnoty teologicznej było i jest wiązanie tzw. pożądliwości (concupiscentia) z popędem rozrodczym tylko. Stwierdzenie autora wspomnianego artykułu, że „małżeństwo jest złem koniecznym lecz normalnym, naturalnym związkiem mężczyzny i kobiety” i że „chyba zdanie to przyjmie się z czasem ogólnie wśród teologów” — wydaje się wyważać drzwi otwarte. Przecież prawdziwie chrześcijańska i katolicka (starokatolicka) teologia nie uczyła inaczej. Pożądliwość a popęd rozrodczy to nie jedno i to samo. Wyrazem pożądliwości jest również złodziejstwo czy tzw. żądza władzy lub ambicja. Małżeństwo chrześcijańskie nigdy nie było uważane za zło konieczne, chyba że weźmiemy pod uwagę dewagacje neoplatonczyków, gnostyków i manichejczyków, którzy z chrześcijaństwem niewiele mieli wspólnego. Nie ma głębszych podstaw powoływania się na zdanie św. Augustyna po pierwsze dlatego, że był przez 9 lat manichejczykiem, a po drugie przesadzał w walce z pelagianami, którzy w ogóle nie uznawali żadnej formy tzw. grzechu pierworodnego.

Pyta Pani, jak należy rozumieć „grzech pierworodny”. Zdaniem teologii starokatolickiej tzw. grzech pierworodny polega na zabarykadowaniu przez pierwszych ludzi drogi do nieba (do zbawienia nadprzyrodzonego). Potomstwo pierwszych rodziców musiało cierpieć wskutek tego faktu, chociaż żadnej winy za to nie ponosi. Zbawienie dokonane przez Chrystusa polegało na usunięciu tej barykady, na oczyszczeniu drogi do nieba.

Zapraszamy do dalszej korespondencji. Pozdrawiamy.

**Pani Barbara ze Słupska**

W odpowiedzi na poprzednie zapytanie Pani stwierdziliśmy, że w IV wieku zaprzestano stosować karę śmierci przez ukrzyżowanie. Z tą odpowiedzią Pani się nie zgadza, ponieważ jeszcze podczas ostatniej wojny zarówno hitlerowcy jak ich sojusznicy banderowcy krzyżowali partyzantów i innych przeciwników. Powoduje się przy tym Pani na książkę pt. „Zbrodnie wojenne na jeńcach wojennych popełnione przez Wehrmacht”.

Ze stanowiska Pani wynika, że Pani nas nie rozumiała. W naszej odpowiedzi nie mówiliśmy o zbrodniach krzyżowania ludzi, lecz o legalnej karze śmierci przez ukrzyżowanie a to jest różnica zasadnicza.

## PIERWSZE W POLSCE

wydanie Pism

księdza biskupa Franciszka Hodura  
tom I i II — 60 zł.

Do nabycia w Instytucie Wydawniczym „Odrodzenie”

Dziękujemy za serdeczne pozdrowienia. Pozdrawiamy wzajemnie zarówno Panią jak i bohaterkie Koleżanki, życząc im bojowych, bohaterkich wyników w nauce.

**Pani Hala**

Do przyjmowania Komunii św. w warunkach normalnych nie wystarcza sama spowiedź „duchowa”, ponieważ normalnym środkiem odpuszczania grzechów w Kościele katolickim (starokatolickim, rzymskokatolickim, prawosławnym) jest rozgrzeszenie sakramentalne udzielane przez kapłana. Spowiedź „duchowa” jest istotnie najszybsza i bardzo pożyteczna, lecz wystarcza tylko do prywatnego nawiązania kontaktu z Bogiem. Komunia św. stanowi wyraz religijności raczej społecznej. Wynika to nawet z jej nazwy, bo łaciński wyraz „communio” znaczy wspólne łączenie się.

Dziękując za życzenia i pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

**Pan J. Żurek** — dziękujemy za list. Pomysłkę sprostowaliśmy już wcześniej, mamy nadzieję, że nikt z tego powodu nie poniósł szkody na duszy, jeśli przeczytał inny fragment Ewangelii. Pozdrawiamy.

**Pan J. Sosnowski** — pisze, że pragnąłby na łamach „Rodziny” podziękować ks. bp. T.R. Majewskiemu za dziełko poświęcone postaci ks. bpa F. Hodura. „Wyrażam z głębi serca płynące podziękowanie — pisze J.S. — za tak cenną i miłą pracę, która pozwoliła mi lepiej poznać i umiłować dzieło, które zapoczątkował ks. bp Hodur — człowiek całym sercem oddany ludowi polskiemu”.

**PAN KAZIMIEZR PAMUŁA Z TŁUCZANIA (POW WADOWICE)**

Nasza „wiara” jest wiarą starokatolicką (katolicką), i nie zajmuje się sprawami psychologii ani parapsychologii w znaczeniu religijnym. Psychologię (i parapsychologię) studiuje niekiedy tylko teolodzy polskokatolicki jako dyscyplinę filozoficzno-eksperymentalną, postępując się wszelkimi opublikowanymi z tej dziedziny opracowaniami naukowymi. Nie ma oddzielnej psychologii (i parapsychologii) polskokatolickiej. Na zagadnienia spirytyzmu, hipnotyzmu i telepatii teolodzy polskokatolicki zapatrują się z naukową rezerwą, w żadnym jednak wypadku nie wiążą tych zjawisk z tzw. „siłami nieczystymi”. Są to zjawiska naturalne, których źródeł dotychczas jeszcze wystarczająco nie wykryto. Pozdrawiamy.

**Czytelnik z Rzeszowa**

Mieni się Pan adwokatem pana Wł. Pietrykiewicza z Wałbrzycha, lecz wątpimy, czy pełni Pan tę funkcję z wyboru, ponieważ wiadomo nam, że p. Pietrykiewicz potrafi się sam bronić, a gdyby musiał wzywać adwokata, wybrałby kogoś bardziej kompetentnego. W odpowiedzi dla p. Pietrykiewicza wyjaśniliśmy, że jego listu nie możemy publikować w całości z braku miejsca.

Pan stawia taką zasadę: „Prawdziwa rodzina chrześcijańska powinna mieć otwarty dom, do którego można wejść bez zaproszenia” i wyciąga wniosek, że nasz tygodnik „Rodzina” nie jest „prawdziwą rodziną

chrześcijańska”, ponieważ nie chciał wydrukować artykułu p. Pietrykiewicza w całej rozciągłości. Jest to dość dowolna interpretacja i niezupełnie logiczna. Podobnie jak i dalsze wywody.

**P. Sikorski** — Inowrocław, prosimy o podanie dokładnego adresu.

**Stała Czytelniczka** — Dlaczego jest Pani niesprawiedliwa? Wiemy aż nadto dobrze, pamiętamy i nigdy nie zapomnimy o milionach Polaków, którzy ponieśli śmierć z ręki okupantów. Często o tym piszemy i będziemy pisać. Ale jednocześnie piszemy i o innych, którzy ginęli z rąk siepaczy: o Żydach, Czechach, Rosjanach, Francuzach, Holendrach, Duńczykach... Przecież nie tylko mordowanie Polaków było zbrodnią. I nie tylko Matki Polki bolały nad stratą swych dzieci. Jeśli Pani była matką, jeśli Pani jest matką — niech Pani zrozumie ból innych matek.

Pani bardzo niesprawiedliwie ocenia ludzi. Pani sądzi, że wszystko cokolwiek robią — robią dla pieniędzy, dla brudnego zysku. To nieprawda! To znowu niesprawiedliwość. Tyśiące młodości poszło na śmierć — w obrobie wolności. Oddali życie, aby inni swobodnie żyć mogli. Słyszała Pani o księdzu Kolbe, który dobrowolnie zgłosił się na śmierć, aby uratować człowieka, na którego w domu czekały dzieci? I ręczę, że nie on jeden! I niech Pani wspomni Tego, co na krzyż poszedł za wszystkich i za tych, którzy byli i są Jego przeciwnikami.

Więcej dobroci okazać ludziom, a i ludzie dobrocią zapiąca! Są niekiedy podli, ale są i bohaterzy, którzy dla ratowania innych własne poświęcają życie. To nie wymysł poetów. Pozdrawiamy.

## POLECAMY

Kalendarz Katolicki . . . . . zł 15,—

Nam zapomnieć nie wolno . . . zł 15,—

Mroki rozjaśniają się . . . . . zł 10,—

Stosunki polsko-watykańskie

w Tysiącleciu . . . . . zł 12,—

Żądajcie w kioskach „Ruchu”. Książki

te również można nabyć w Instytucie

Wydawniczym „Odrodzenie”, Warsza-

wa, ulica Wilecza 31. Wysyłamy na

każde żądanie, za zaliczeniem pocztowym

lub po opłaceniu należności prze-

lewem pocztowym.

## POLECAMY RÓWNIEŻ

Historia Papiestwa tom I . . . zł 35,—

Trzynasty stopień wtajemniczenia . . . . . zł 5,—

Piękna nasza Polska cała . . . zł 15,—

Sprawa Kościoła Narodowego

w Polsce w XVI w. . . . . zł 30,—

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilecza 31. Tel. 22-07-24; 22-22-43. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kwartał przyjmuje urząd pocztowy, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 25 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 22-44-82, konto PKO Nr 1-8-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 75, 18,70 DM, 23,40 NF; 1,12,3 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 75; dla Australii 1,12,3 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147200. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.



18.II przybyła do Bolesławia grupa sympatyków Kościoła Polskokatolickiego z Rokitna Szlacheckiego

Zmarł Leon P. i przed Panem Najwyższym do raportu stanął i osądzony został — tajemne są sądy Boże i nikt nie wie czy pośród wybranych czy odrzuconych zaliczony został. Ale jawne są sądy ludzkie. Duszpasterz z Łaz osądził jawnie zmarłego, że pogrzebu katolickiego niegodzien, bo spowiedzi nie odprawił.

Dzień sądny we wsi nastął. Taka zniewaga! Od wieków wszystkich godnie chowano, po katolicku. Oburzył się lud Boży na swego pasterza.

Bez księdza chować?

Radzono niecierpliwie, w rozterce. Aż wreszcie ktoś na koncept wpadł: po polskokatolickiego księdza posłać!

I posłano. 60-osobowa grupa przybyła z Rokitna Szlacheckiego do ks. dziekana T. Balickiego w Bolesławiu. Ks. Balicki przyjął gościnnie, zmarłego pochował, mszę św. oprawił. Pogwarzył, wyjaśnił co trzeba. O! kapłan! Swój. Ojciec... Brat...

By nie zginął...

W Rokitnie Szlacheckim (powiat Zawiercie) zmarł Leon P. Dobry był człowiek, marnego słowa powiedzieć nie można. Katolikiem był z dziada pradziada. Ale los chciał, że śmierć, która jako złodziej niespodziewanie przychodzi, zaskoczyła go zanim swe grzechy wyznał przed kapłanem. Zdarza się... Nikt nie wie, kiedy mu kostucha kosą nad głową zamachnie.



Mieszkańcy Rokitna Szlacheckiego przybyli gromadnie na nabożeństwo

Przy zaimprovizowanym ołtarzu mszę świętą odprawił ksiądz T. Balicki



Nie wiem, czy Bracia z Rokitna Szlacheckiego wytrwają w postanowieniu, aby pozostać przy parafii polskokatolickiej. Nie wiem, czy nie ulękną się gromów, czy nie ulegną namowom. Ale wiem, że już nigdy nie pozwolą się traktować jak pańszczyźniane parobki. Wiem, że rozumieją, iż „człowiek — to brzmi dumnie”, posiada przecież duszę nieśmiertelną, która go z aniołami równa. I wiem, że pasterz z Łaz nic nie pojął z soborowej odnowy i nawet przed-soborowego ducha utracił.

O takich wypadkach — jak ten w Rokitnie — piszemy z prawdziwym bólem. Nie sprawia nam radości, że jeszcze jeden duchowny rzymskokatolicki skompromitował się przed swym ludem. Nie! Boć to przecież duchowny i też katolicki! I jego błędy zamieszanie rodzą, wiarę podważają, powodują lekceważenie Kościoła. Więc przykro nam i boleśnie. Jeśli piszemy o tym to po to, żeby zbłąkanego kapłana rzymskokatolickiego Kościoła modlitwom prawdziwych chrześcijan polecić. By nie zginął...